Nr. 249 — We Lwowie — Sobota dnia 6. Października 1894. — **Rok XXXIV.**

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatne korespondencye 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przesilenie u sąsiadów.

Lwów d. 5. października.

W węgierskiej Izbie magnatów toczą się od kiku dni rozprawy nad projektami ustaw wyznaniowych, których ostatecznym celem nie jest nic innego, jak tylko otwarcie jak najszerzej wrót w państwie węgierskiem dla bezwyznaniowości.

Przedwczoraj doszła, jak się zdaje, ta interesująca rozprawa do punktu kulminacyjnego, gdyż zabierał głos minister wyznań i oświaty baron Eötvös. Napróżno jednak szukać w jego długiej mowie jakichkolwiek argumentów przedmiotowych, któreby dowodziły, iż istnieje we Węgrzech istotna potrzeba skrajnych reform w zakresie wolności wyznań, gdy tam i bez projektowanych przez gabinet dr. Wekerlego ustaw wyznaniowych, na mocy ogólnych postanowień konstytucyi, każdemu obywatelowi państwa zagwarantowaną jest najzupełniejsza swoboda przekonań religijnych, jakoteż poszanowanie dla obrządków religijnych — że panuje tam swoboda wyznań w pełnem znaczeniu tego wyrazu. Tem bardziej więc zbytecznem jest t. zw. „rozszerzanie“ swobody religijnej aż do tej granicy, gdzie zaczyna się negacya wiary.

Ale darmo! Minister Eötvös twierdzi, że tak samo, jak pogańscy przodkowie Madyarów za króla Arpada porzucili swoją pierwotną religię i przyjęli chrześcijaństwo, przez co stali się zdolnymi do utworzenia państwa ucywilizowanego, tak teraz muszą znów zerwać z dawnemi tradycyami wyznaniowemi, ażeby stanęli na wysokości nowożytnego liberalizmu.

„Także walkę bezwzględną — są słowa ministra — przeciwko niejednej zdrowej idei **kosmopolityzmu** trudno zrozumieć. Tylko przyjęcie i uznanie takich idei może zapewnić Węgrom miejsce pomiędzy narodami ucywilizowanemi. Bo my Madyary lubimy swobodę! Lecz miłość swobody musi być połączoną także z pewną wspaniałomyślną wyrozumiałością dla swobody drugich. Powinniśmy więc szanować swobodę tych, z którymi na jednej ziemi wspólnie żyjemy“.

Słowacy, Rusini, Rumuni i Serbowie węgierscy mogliby coś powiedzieć o „poszanowaniu ich swobody“ przez Węgrów na polu narodowem. Lecz gdy ich zastępcy w obu Izbach sejmowych z całą siłą przekonania bronią się przeciwko narzucaniu im nowych ustaw wyznaniowych, które gwałcą ich przekonania religijne i wymyślane są tylko na korzyść bezwyznaniowców i dla żydów, którzy stanowią żywą antitezę wszystkich razem wyznań chrześcijańskich — odpowiada im na to madyarski minister liberalny sentencyą, że reforma ustawodawstwa względem wyznań jest we Węgrzech niezbędną w interesie **wolności!**

Katolicy, serbscy i rumuńscy dyzunici, a nawet i protestanci-ortodoksy nadaremnie dowodzą, iż nie zachodzi żaden realny powód, żadna potrzeba przedmiotowa forsowania tak głęboko w cały ustrój społeczny sięgających reform. Rząd związany uchwałą klubu liberalnego, z którego wyszedł, a w którym bezwyznaniowcy, kalwini i żydzi mają przewagę, uparł się przy tem, ażeby we Węgrzech uczynić bezwyznaniowość panującą.

Jest to charakterystyczny objaw czasu. Na szczęście, w Przedlitawii nikt nie nagabuje parlamentu podobnemi reformami; jeszcze tak daleko rozkładcze wpływy judaizmu roztaczające Węgry, u nas nie doszły.

Dziś lub jutro odbędzie się w węgierskiej Izbie magnatów głosowanie nad owemi ustawami. I jest nadzieja, że zdrowy zmysł zachowawczy znajdzie przecież większość głosów w tej Izbie, i projekta Wekerlego zostaną odrzucone. Jeżeli jednak stanie się inaczej, nie ulega wątpliwości, że w takim razie rozpocznie się u naszych sąsiadów zakarpackich silny ferment społeczny, którego początki już teraz spostrzegać się dają wyraźnie. Mianowicie przeciwko wyznaniom chrześcijańskim i narodowościom, wykształconym na tle idei chrześcijańskich, staną do walki otwartej kosmopolityzm i bezwyznaniowość — zaprzężone w służbę wszechmocnego dziś we Węgrzech żydostwa, a uzbrojone uznaniem państwowem.

Rusofilizm w Bułgaryi.

Lwów d. 5. października.

Z pomiędzy wszystkich państw najbardziej uwagę naszą, i nadto serca nasze zwraca ku sobie Bułgarya, i możemy powiedzieć, że naród ten, całkiem jeszcze świeży, nam się, o ile to być może w danem położeniu geograficznem, szczerze odwzajemnia. Ponuro, czasami bardzo ponuro brzmiały wiadomości z Bułgaryi po upadku Stambułowa. Po nich następowały jeszcze gorsze, bo całkiem niejasne, — zdawało się, że kraj ten, który tak prostą kroczył drogą i takie na niej odnosił sukcesy wewnątrz i w opinii zagranicy, popadł w zamęt, z którego tylko wrogowie samoistności, pokoju i rozwoju kraju korzystać mogli.

Co prawda, wynik wyborów do sobrania ciągle jeszcze jest niejasny: jaka będzie większość, nikt dotąd powiedzieć nie może Jeszcze dzisiaj powiadają, że dopiero w samemże sobraniu ta sprawa się jaśniej przedstawi. A jednakowoż zwrot jest widoczny, i jeżeli co się do tego przyczyniło, to właśnie ta niejasność, niepewność. Wyzwolony przez upadek istotnego twórcy Bułgaryi rusofilizm zaszumiał wprawdzie, ale nie okazał się falą wszystko zmiatającą lub conajmniej podrywającą.

Czujny obserwator stosunków bułgarskich, sofijski korespondent *Pester Lloyda* zapewnia, nie ma już obecnie żadnej zgoła wątpliwości, że dopóki gabinet Stoiłowa stoi u steru, Bułgarya ani na włos nie zejdzie z dotychczasowej drogi, nie poczyni Rosyi żadnych, choćby tylko platonicznych ustępstw. „Ale prosimy pamiętać — dodaje korespondent — mówimy to o gabinecie Stoiłowa, ale nie o sobraniu, którego skład jest dotychczas jeszcze zagadką“. To prawda, ale i to prawda, że w Bułgaryi góruje ciągle tak zwany rozum chłopski. Większość sobrania pójdzie za tym chłopskim rozumem, który nakazywał znosić a nawet za zbawienny uznawać despotyzm Stambułowa, i który też obecnie wskaże deputowanym, co i jak czynić nakazuje praktyczny interes ludności, a nie jakieś sympatye lub doktryny.

Wszystkie wątpliwości obracają się około pytania: czy rusofile i jacy to rusofile wezmą górę w sobraniu. Otóż znawcy, na których spuścić się możemy — jak np. korespondent *Vaterlandu* z Filipopola, mający zapewne stosunki z tamtejszą misyą apostolską, zapewniają, że dotychczasowe nazwy stronnictw, jako to karawełowcy, cankowiści itp., na przyszłej sesyi sobrania znikną, już dlatego, że z biegiem czasu zmieniły sympatye dla pewnych przewódzców, jak się zmieniły nawet dla Stambułowa. Dopóki parlamentaryzm bułgarski był w powijakach, kierowano się z natury rzeczy pewnemi osobistemi sympatyami i antypatyami; dzisiaj wstępują na ich miejsce zasady, ideały i one to sprawią całkiem inne ugrupowanie stronnictw w przebiegu sobrania.

„Rusofilami — dodaje korespondent — nie potrzebuje się nikt kłopotać. Są to ludzie, którzy mają swoje ideały, ale w polityce i życiu nigdy nie zaniedbują tego, co realne i praktyczne. Każdy z nich — a są pomiędzy nimi głowy najinteligentniejsze — wie jak dalece Bułgaryi na innych mocarstwach, a zwłaszcza na Austryi zależy. Jeżeli oni kokietują z Rosyą — a kokietują bardzo umiarkowanie — to jeszcze przeto bliżsi i dalsi sąsiedzi Bułgaryi nie po winni wpadać w zazdrość, a już zgoła nie powinni tak tracić kontenansu jak Madiary. Mała garstka stambułowców usiłuje unionistów południowo-bułgarskich (z Rumelii) przedstawić jako najgorszych wrogów Zachodu. Ale tak nie jest, — ogromnie przeważna ich część pobierała oświatę w zachodniej Europie, i umieją cenić postęp, jaki tam na wszystkich polach panuje. Bułgarya jest też pod względem ekonomicznym zależną od Europy zachodniej i środkowej, jak to statystyka handlowa Bułgaryi w ciągłej progresyi przez 15 lat okazuje“.

Wywód ten korespodenta potwierdza też urzędowa bułgarska statystyka handlowa za rok ubiegły. Według niej ogół importu do Bułgaryi wynosił 90,867.900 franków, eksport z Bułgaryi 91,463.653 franków. Z importu przypadało na Austro-Węgry 32,515.869 franków, Anglię 20,121.376 fr., Niemcy 12,660.058 fr., Turcyę 10,014 471 fr., Francyę 4,028 818 frank., Rosyę 3.388.911 frank., Włochy 2 307.723 fr., Rumunię 2,155.150 frank., Serbię 1,194.969 fr. — Eksport wynosił: do Turcyi 24.510.036 fr., Anglii 17,045.094 fr., Niemiec 15,818.460 fr., Francyi 14,232.212 fr., Austro-Węgier 2,300.431 fr., Włoch 2,163.191., Rumunii 602.077 fr., Serbii 191.989 fr. Eksport bułgarski do Rosyi jest w tym wykazie, który mamy przed sobą, zupełnie pominięty, więc tak jakby go wcale nie było.

Wiadomości i wywody powyższe uzupełniamy następującem doniesieniem *Polit. Corr.*, źródła wysoko cenionego: „W ciągu ostatniego tygodnia odbyły się w Sofii bardzo ważne narady poszczególnych stronnictw, które miały wpływ stanowczy, zarówno na ostatnie przesilenie ministeryalne, jak i na ugrupowanie się stronnictw w sobraniu. Następstwem tych narad — jak donoszą z kół rządowych — było całkowite zjednoczenie się trzech grup: konserwatywnej, liberalnej i umiarkowanie-rusofilskiej, czyli unionistów. Te trzy grupy będą w przyszłem sobraniu popierać rząd, i ministrowie bułgarscy są tego zdania, że w opozycyi będą tylko nowi stronnicy Cankowa i trzech zwolenników Karawełowa. Co się tyczy oświadczeń, które po stronie rządu słychać, iż w kwestyi dynastycznej gabinetowi są oni stanąć bezwarunkowo na stanowisku lojalnem, a w kierunku politycznym, zwłaszcza w kwestyach polityki zagranicznej, popierać gabinet Stoiłowa.

Zasługę tego oświadczenia przypisują Weliczkowowi, przywódcy umiarkowanych rusofilów, a członkowi obecnego ministeryum, który odgrywał ważną rolę w układach pomiędzy gabinetem a swem stronnictwem. Po ustąpieniu ze stanowiska członka rządu wschodnio-rumelijskiego, występował Weliczkow jako gwałtowny przeciwnik Karawełowa. Następnie zajmował najnamiętniejsze stanowisko opozycyjne i względem Stambułowa, co się tem skończyło, że kraj opuścił. Odtąd przebywał we Włoszech i Francyi. Po upadku Stambułowa prosił o audyencyę u księcia, któremu oświadczył, iż wśród obecnych okoliczności pragnie stanąć na stanowisku dynastycznem, i że tylko osoba Stambułowa trzymała jego i jego stronników zdala od księcia. Na tejże audyencyi omawiano wszystkie wielkie sprawy bułgarskie. (Weliczkow należy do najwybitniejszych pisarzy i mowców swego kraju). Z wyniku tej konferencyi zarówno książę, jak i Weliczkow, byli najzupełniej zadowoleni, zaczem odbyły się narady między Stoiłowem a Weliczkowem, i Weliczkow zgodził się na program rządowy (i został niedawno temu powołany do gabinetu). Według wszelkiego prawdopodobieństwa, odegra Weliczkow w sobraniu również ważną rolę, jak i nowy minister Peszew. Ten ostatni zasiadał niegdyś w gabinecie Radosławowa, lecz gdy Radosławow poróżnił się ze Stambułowem, wystąpił z gabinetu. W roku przeszłym udało mu się w Zewliewie, głównem ogniskiem opozycyi antistambułowskiej, pozyskać mandat poselski do sobrania, gdzie z wielką nieustraszonością, wspierany zaledwo przez 9 deputowanych, stał na czele opozycyi przeciw Stambułowowi. Jego wejście do sobrania zapewnia rządowi głosy 39 radykalnych deputowanych.

W kołach rządowych przypisują również wielkie znaczenie wyborom w Białej Slatinie. Zwycięstwo tamże Tonczewa (który nigdzie nie przeszedł przy walnych wyborach) jest stanowczą porażką Cankowa. Cankowa nigdzie nie wybrano do sobrania. Półurzędowe *Swobodnoje Słowo* wbrew organom Stambułowa, które oświadczyły się w tej sprawie za Cankowem w Białej Slatinie, zaznacza, iż pierwszy wybór tamże unieważniono, ponieważ protokół wyborczy, ponieważ wśród walki obu stronnictw zniszczono oddane kartki wyborcze. Gdy rozpisano nowe wybory, wyborcy oświadczyli się przeciw kandydaturze Cankowa, którego też odtąd powszechnie uważają za przepadłego polityka.

Nowa procedura cywilna.

Wiedeń d. 5. października.

Nieustająca komisya Izby poselskiej dla reformy procedury cywilnej zakończyła z grubszego swoje obrady i projekt nowej procedury już wypracowała. Rozchodzi się atoli obecnie o to, aby izba posłów i Izba panów przyjęły go zgodnie w skróconem postępowaniu, gdyby bowiem rzecz poszła zwykłą drogą parlamentarną, nowa procedura cywilna nie rychło mogłaby się stać ustawą obowiązującą.

Wczoraj tedy powzięła komisya co do *modus procedendi* w tej sprawie następujące postanowienie, które przedłoży plenum Izby poselskiej do uchwały:

„Izba posłów nie wdając się na razie w narady, nad przedłożonemi jej przez komisyę sprawozdaniami, projektami i uchwałami, odstępuje takowe Izbie panów, która wybiera stałą komisyę z 18 członków, celem szczegółowego przetrutynowania uchwał komisyi nieustającej. Gdyby komisya Izby panów chciała czynić jakie zmiany w uchwałach komisyi Izby posłów, mają się zebrać na wspólną naradę członkowie obu komisyj celem uzyskania wspólnej uchwały. Narady obu tych komisyi mogą być odpowiednio przygotowane przez specyalne subkomisye. W wspólnej konferencyi mają brać udział członkowie obu Izb w równej ilości. Aż do powzięcia ostatecznej uchwały przez komisyę Izby panów lub przez wspólne konferencye obu komisyj, mogą członkowie parlamentu zgłaszać pisemnie poprawki do paragrafów, nad któremi obrady się toczą. Poprawki te przekazane będą nieustającej komisyi.

Gdy już zapadnie ostateczna uchwała bądź to w komisyi Izby panów lub na wspólnej konferencyi, wypracowane zostanie jednobrzmiące sprawozdanie dla obu Izb parlamentu austryackiego. Nad temi przedłożeniami plenum jednej i drugiej Izby obradować będzie tylko w drugiem i trzeciem czytaniu — inne dalsze wnioski i poprawki członków parlamentu nie będą dopuszczone pod obrady. Po tak przeprowadzonej dyskusyi generalnej, każda Izba parlamentu uchwali projekt w całości, lub też go odrzuci“.

Zdaje się, że to skrócone postępowanie przy uchwalaniu nowej procedury cywilnej, znajdzie poparcie w obu Izbach. Co do stanowiska Koła polskiego w tej sprawie, to jakkolwiek p. Leon Piniński zastrzegł na wczorajszem posiedzeniu wolną decyzyę, to jednak oświadczył, iż zaleci uchwalony sposób Kołu polskiemu do przyjęcia, albowiem tylko takie postępowanie skrócone jest możliwe, jeśli się chce, aby nowa procedura cywilna niebawem w życie weszła.

KORESPONDENCYE.

Tarnów 4. października.

(Sejmik relacyjny ks. dra Adama Kopycińskiego.)

Dnia 3. bm. składał ks. Kopyciński sprawozdanie z Rady państwa w Pilźnie w obecności około 80 wyborców, a dnia 4. b. m. w Tarnowie także w obecności około 80 wyborców. Po zwykłych formalnościach przeszedł poseł do skreślenia polityki wewnętrznej, począwszy od ustąpienia ministra Dunajewskiego, aż po ostatnie czasy, omówił projekt ustawy wyborczej wniesiony przez Taaffego dnia 10. października 1893 i upadek byłego ministerstwa. Następnie omówił skład nowego ministerstwa i program rządowy odczytany na dniu 23. listopada 1893 przez prezesa ministrów ks. Windischgrätza. Program ów streścił w tych słowach, iż rząd przeprowadzi nową ustawę wyborczą z uwzględnieniem dotychczasowego zastępstwa grup społecznych i stosunków poszczególnych krajów, i że rząd zajmować się będzie wyłącznie sprawami ekonomicznemi i społecznemi. Po skreśleniu tego programu poseł powołał się na swą mowę w Kole polskiem, gdy debatowano nad odpowiedzią na program rządu, w której zaznaczył, iż do najpilniejszych spraw, jakie za poparciem Koła powinny być załatwione, należą: sprawa konkurencyjna, rewizya i obniżenie podatku gruntowego i reforma należytości skarbowych wraz z usunięciem szykan fiskalnych, zaś w sejmie rychła rewizya ustawy drogowej i ustawy szkolnej w tych paragrafach, które odnoszą się do ponoszenia ciężarów na drogi i szkoły. Objaśniwszy wyborców dalej, iż Koło polskie w odpowiedzi na program ministerstwa uchwaliło rezolucyę: „że będzie popierało program rządu dlatego, ponieważ on odpowiada intencyi delegacyi polskiej co do działalności w bieżącej sesyi parlamentarnej i że Koło liczy na to, że rząd będzie ściśle przestrzegał zasad autonomicznych, że okaże się życzliwym dla naszego kraju a wobec in-

---

5

Czterdzieści dni na morzu.

(Bajka na tle prawdziwem.)

[Ciąg dalszy.]

Jest to jezioro znaczne, miejscami brzegów zupełnie nie widać i odznaczona do przejazdu droga jest tam o wiele szersza niż sam kanał, tak, że statki wygodnie mijać się mogą. Kiedyśmy na jego wody wpłynęli, zobaczyliśmy w dali dwa parowce, naprzeciw nam idące; mniejsze tendery miejscowe snuły się i krzyżowały po bokach, a za nami rozświecał wody okręt, trzymający się nas jeszcze od Port Said. Wszystkie te statki, rzucające daleko przed i za siebie pęki promieni światła elektrycznego, dziurawiące ciemności światełkami z okien kabinowych, kiedy się zwracały ku nam bokiem, posuwały się wolno w rozmaitych kierunkach, takie ciche, takie jakieś tajemnicze w otaczających je ciemnościach, że człowiek zapominał się chwilami i nie wiedział, gdzie jest właściwie i co to jest, co widzi?

Było już po obiedzie i pokład był zaludniony, ale wszyscy patrzyli w milczeniu przed siebie, a kiedy kto przemówił, to jakoś mimowolnie czynił to zniżonym głosem, jak gdyby nie śmiał psuć harmonii tej mistycznej ciszy. Obok mnie, oparta o poręcz stała Marylka; Aleksander z Henrykiem siedzieli opodal w fotelach z cygarami w ustach.

— Walpurgisnacht — wymówiły moje usta prawie machinalnie.

Marylka to usłyszała.

— Mnie się przypomniały łodzie Charona.

— Cóż ci jest Marylko? — zapytałem zdziwiony nietyle samem powiedzeniem, ile tonem, jakiego u niej jeszcze nie słyszałem.

Ona zaczęła mówić szybko, gorączkowo, jakby jednym tchem wyrzucić z siebie chciała, co się tam przez lata nazbierało i gniotło niemożliwością wypowiedzenia. Była bardzo, nieszczęśliwa, kochała Aleksandra i namiętnością kochanki i miłością matki, wyrodzonej jego słabością. On w swojem rozdrażnieniu bywał dla niej czasem przykry, ale ona by zniosła stokroć więcej od niego bez szmeru oburzenia, byleby wiedziała, że poświęceniem swego życia jego zdrowie uratuje — ale on musi umrzeć, ona wie o tem, lekarze jej powiedzieli — w klimacie morskim, przy jej opiece można jeszcze tę iskrę życia podtrzymywać, ale on tak wiecznie jeździć nie zechce, powróci do kraju, na wieś, a tam nasze ostre powietrze go zabije. Mówić mu tego nie można, on nie wie, że stan jego zdrowia jest rozpaczliwy, ona musi się silić w jego obecności na wesołość, musi sztucznie podtrzymywać dawne ożywienie — tak już jest od dwóch lat; czasem jej się zdaje, że już sił zabraknie. Ile razy na niego popatrzy, łzy się cisną, a ona musi dalej mówić wesoło z uśmiechem na ustach, zamiast rzucić mu się na szyję i płakać, ażby w tym płaczu zapomniała o swojem nieszczęściu, i nie dać go sobie z tego ucisku wyrwać śmierci.

Ja słuchałem w osłupieniu. Nad jej głową wyrastała w moich oczach aureola. Przed chwilą jeszcze myślałem, że to lekka kobieta, bez serca — jej serce tymczasem do heroizmu miłości wznieść się potrafiło. Przestała mówić, łez nawet nie ocierała, one płynęły rzęsiste i ciężkie; każda z nich to historya męki. — Oparci o poręcz statku, nachyleni — ona w gorączce opowiadania swej długiej, nikomu nieznanej męczarni, — ja przejęty tą cichą tragedyą rodzinnego życia, nieznającą nawet swojej wielkości — zapomnieliśmy o otoczeniu, nie wiedzieliśmy chwilowo, co się wkoło nas dzieje.

Obudził nas głos Aleksandra tuż za nami.

— Wspomnienia czy dysputa?

Obróciliśmy się machinalnie oboje, ona podniosła rękę z chusteczką do ócz, ale zapóźno, zresztą wzruszenie było za wielkie, żeby w jednej chwili wszelkie jego ślady zatrzeć było można.

— Wspomnienia, mój drogi — odpowiedziałem — i jak po twarzy Marylki widzisz, niewesołe. Mówiła mi o ostatnich dniach ciotki Zofii.

Aleksander się nachylił i pocałował ją w czoło. Ona tymczasem odzyskała całe panowanie i już z uśmiechem dodała:

— Tylko wypraszam sobie burę; kobieta raz na kwartał wypłakać się potrzebuje, a ty wiesz, jak ja już dawno nie płakałam.

W tej chwili było mi tego za wiele; nieoswojony jeszcze z tą komedyą, nie mogłem patrzeć na uśmiech, pod którym teraz wiedziałem, jakie bezdnie boleści się kryją. Odwróciłem się, wyciągając cygaro i odszedłem.

Henryk siedział w swoim fotelu. Wydało mi się, że jest zanadto ostentacyjnie w inną stronę zapatrzony, bo naturalnem by było, gdyby był wzrokiem poszedł za towarzyszem, który go przed chwilą opuścił. Jak los kogoś w jakikolwiek sposób z drugim sprzęgnie, powinno się sobie z góry powiedzieć, że ten drugi musi mieć swoje kanty i rogi, i od razu oko widzące te kanty przymknąć, a drugim starać się wyszukiwać dobre strony. Inaczej krótka droga wspólna, a każda w życiu jest krótka, choćby i całożyciowa, — staje się zaś długą i męczącą zabawką w „kto przeciągnie“, przy której zapaśnicy drąc się o powróz, nie mają czasu podnieść leżących tuż obok nieraz ślicznych bawidełek z klejnotów, i przechodzą przez życie jak dwa psy ciągnące brudną szmatę, każdy do siebie, warcząc i pieniąc się. Ale psy z instynktem, uważają to zawsze jako zabawkę, ludzie z rozumem bardzo często biorą szmatę na seryo.

Cały Henryk był mi odrazu dziwnie niesympatyczny, ale z kabiny wyrzucić go nie mogłem, a mieliśmy w tej kabinie jeszcze długo razem przebywać. Siadłem więc na fotelu Aleksandra, obok niego i zaczęła się gawędka. Jest to także jednem z naszych **wypada**, że gdy dwóch ludzi się zejdzie, czują się w obowiązku mówienia do siebie, choć każdy z nich łamie sobie głowę nad tem, coby drugiemu powiedzieć, a tak go to interesuje co słyszy, jak cesarza chińskiego kwestya ruska w Galicyi. Nie, jakoby ta kwestya nie była ciekawa i pouczająca — i owszem, — ale przepraszam, zapomniałem, że jestem na Tasmanii, a w salonie stoi herbata przygotowana.

Aleksander czuł się zmęczony, Marylce także coś trudniej żarty przychodziły, mnie było jak kotowi, co mu pęcherz z grochem świeżo przywiązano. Zabawa w takiem towarzystwie nie koniecznie się udaje — rozeszliśmy się więc wcześnie, życząc sobie nawzajem dobrej nocy.

Kanał od jeziora Gorzkiego aż do Suezu ciągnie się prostą linią wśród piasków i nie przedstawia nic ciekawego, zresztą podczas nocy oprócz brzegów niby się widzieć nie dało, a że już noc poprzednią bezsennie spędziłem, poszedłem bardzo chętnie do łóżka, z czego zapewne i czytelnik się cieszy, bo już go może trochę za długo trzymam w tej niewoli egipskiej.

Spałem, kiedyśmy do Suezu przyjechali. Zatrzymymaliśmy się tam kilka godzin, i dopiero przygotowania do odjazdu zbudziły mię — słońce wschodziło; liczne wieże i kopuły minaretów, miasta leżącego na równinie prawie o jednym poziomie z morzem, rysowała się malowniczą koronką na ścianach różowych gór w głębi. W miarę, jak statek się oddalał, osłaniały się one złotą mgłą poziomych promieni słonecznych, aż się w niej roztopiły, rozwiały zupełnie — a myśmy płynęli morzem Czerwonem. Kiedy po kąpieli owinięty płaszczem pelerynowym, usiadłem w słońcu, z fajeczką w ustach (filiżankę herbaty przynosi stewart do łóżka, żeby do śniadania nie być naczczo), kołysany lekko ruchem okrętowym, owiany urokiem porannego morza — słoneczny ranek na morzu, ma coś dziecinnie wesołego w sobie — uczułem w piersi mej tak błogą zmianę, że nawet Henryk jakoś mi się znośniejszym wydał, i rozgadałem się z nim o moich rodzinnych stronach, wypytując o losy ludzi, domów, lasów. Domów, jak się dowiedziałem, zostało najwięcej, najmniej lasów — o ludziach lepiej nie mówić, to jeszcze smutniejszy temat niż lasy.

Henryk był bardzo rozmowny. Unosił się nad domem Aleksandrów, mówiąc, że ich sąsiedztwo jest prawdziwem szczęściem dla niego; nie miał dość słów uznania dla Aleksandra jako gospodarza, obywatela i sąsiada; pani Marya zaś była kobietą całkiem niezwykłą podług niego.

Nadeszli na to Moskale — chodzili zawsze w parze — rozmowa musiała więc przybrać inny kierunek. Na statku mężczyźni sobie się nie przedstawiają — każdy może zagadnąć drugiego i jest pewny uprzejmej odpowiedzi.

— Eto nie krasnaje more? — zapytał Aleksiej.

— Da — odpowiedziałem, i zaczęliśmy z nim mówić o latających rybach i morskich świniach i jakie on z nich kaczki będzie mógł porobić dla swego dziennika. Zrazu za żart to uważał, ale kiedyśmy go zapewnili, że mówimy seryo, bardzo się ucieszył, oparł ręce o kłęby, rozchylając poły długiego surduta, i postawiony szeroko na nogach, już o niczem innem nie myślał i co chwila przerywał nam rozmowę pytaniami o tych rybach; jak wielkie, czy dobre do jedzenia czy latają wysoko? Najzabawniejsze jednak jest że właśnie on, który się niemi tak srodze zainteresował, w ciągu całych pięciu dni przejazdu do Aden, ani jednej rybki nie widział mimo, że czasem długo umyślnie dlatego stał nad poręczą, czekając czy jaka z wody nie wyleci, podczas gdy myśmy całe stada ich widywali. Wkrótce stało się to zabawą całego towarzystwa. Wszyscy wiedzieli, że Aleksiej nie może zobaczyć latających ryb i wszyscy cuda mu o nich opowiadali, a z każdym dniem te ryby w opowiadaniach rosły, aż Brandt pewnego poranku zobaczył na arszyn długie. Dobroduszny Aleksiej jak z razu nie chciał uwierzyć, że w ogóle takie rybki istnieją, tak potem wierzył wszystkiemu co mu kto powiedział i wszystko skrzętnie do korespondencyi notował.

Jednego dnia na pokładzie było zebrane większe towarzystwo razem i między innemi napomknął ktoś o Aleksieju i rybach — te dwa bowiem pojęcia zrosły się już były. Jedna z pań powiedziała, że chciałaby taką rybkę zbliska zobaczyć. Oficer okrętowy, będący z nami, odszedł nic nie mówiąc, nie trwało atoli minutę, jak wrócił, a prosząc tę panię, aby rękę podała, położył na jej dłoni żywą, przestraszoną zapewne mocno tak niezwykłem dla niej towarzystwem, latającą rybkę. Uciecha była wielka, oficer dostał brawo, wszyscyśmy się ciekawie temu stworzeńku przypatrywali, ale Aleksiejowi nie pokazaliśmy.

(C. d. n.)

K. Fedorowicz.

nych narodowości będzie sprawiedliwym, i że wreszcie będzie rząd przestrzegał **równorzędności** stanowiska trzech wielkich frakcyj parlamentarnych". Po uchwaleniu tej rezolucyi przez Koło, stanął ks. Kopyciński wraz z innymi posłami po stronie rządu. Rękojmią moralną spełnienia tych życzeń widzi poseł w **konserwatyzmie** tego rządu, i w tem, że na wystawę krajową przybyli wszyscy ministrowie.

W dalszym ciągu przytoczył poseł żądania Koła polskiego wyrażone w pełnej izbie dnia 6. kwietnia 1894 podczas rozprawy finansowej, a te były: 1) zmiana ustawy podatkowej, 2) reforma procedury cywilnej i kodeksu karnego, 3) ulepszenie sądowej i politycznej organizacyi, 4) regulacya rzek, 5) budowa kolei lokalnych, 6) reformy w dziedzinie handlu i przemysłu. Zaś ze spraw krajowych, jakie ma rząd w tej sesyi załatwić, są: 1) regulacya rzek w Galicyi, 2) budowa kolei żelaznych, 3) pomoc w rolnictwie i melioracyach, 4) pomnożenie sił sądowych, 5) asekuracya przymusowa od ognia, 6) zmiana ustawy konkurencyjnej.

Omówiwszy poszczególe owe żądania pochwalił poseł obecny rząd, iż okazał się czynnie życzliwym dla kraju naszego, wstawiając w budżet większe datki na cele oświaty, sądownictwa, rolnictwa i przemysłu i uzupełniając wszechnicę Lwowską. Przypomniał wyborcom nowelę zniżającą opłaty od spadków wynoszących mniej niż 500 zł, wskutek której noweli spadkobierca nie będzie płacił $3^1/_2$% i 25% dodatku, tylko 1% i 25%, czyli że kto dawniej płacił 25 zł., obecnie będzie tylko 5 zł. opłacał i omówił korzyści z upaństwowienia kolei Karola Ludwika i ze zaprowadzenia trzech dyrekcyj kolejowych w kraju, przez co przemysł krajowy został uwzględniony. Wreszcie zaznaczył, iż rząd asygnował na regulacyę Biały i Dunajca 66%.

Co do swej działalności wspomniał, iż między innemi sprawami starał się, aby ustawa konkurencyjna została zmieniona, że zajmował się gorliwie przez dłuższy czas zmianą drakońskich rozporządzeń co do handlu nierogacizną, z politycznych zaś spraw zwracał uwagę przedewszystkiem na sprawę Szląską. Sprawę Szląska i wniosek swój postawiony w Kole, który atoli nie przyszedł do pierwszego czytania, omówił dosyć szeroko wobec wyborców i zapewnił, że Koło dołoży starań, aby rząd zajął się tą żywotną sprawą. W razie przeciwnym będzie się domagał od prezydyum Koła, ażeby ta sprawa w Kole przyszła jeszcze pod debatę.

Na zakończenie wspomniał o artykule [illegible]

[illegible] z wyborcami, przecież wszyscy jednomyślnie przeciw powszechnemu głosowaniu się oświadczyli.

W Tarnowie zwolennicy *Przyjaciela ludu*: Stanisław Michalik, wójt z Łęk, Jędrzej Sasach z Zaczarnia gorąco przemawiali za powszechnem głosowaniem. Ale i tutaj po dłuższej dyskusyi wszyscy się oświadczyli przeciw powszechnemu głosowaniu.

Mówiono wiele w pismach ludowych, a po zakończeniu i w Pilznie i w Tarnowie podziękowali wyborcy swemu posłowi i uchwalili jednomyślnie wotum zaufania.

Po otrzymaniu zaufania przemówił raz jeszcze ks. Kopyciński, a wziął sobie za temat wycieczki Bismarka przeciw szlachcie i duchowieństwu; przemowę Wilhelma w Toruniu i katowanie unitów w Rosyi. Nastrój był uroczysty, rzewny, imponujący. Gdy poseł wspominał o zajadłości Bismarka i przebiegł w szkicu historyę polską, łzy stanęły w jego i słuchaczów oczach. W serdecznych słowach zachęcał do zgody. „Nierządem Polska stoi", było dawniejsze hasło i dzisiaj to hasło szerzą pisma ludowe. Przemowa ta wywarła silne wrażenie na wyborców.

Po zamknięciu posiedzenia odbyła się dłuższa prywatna pogadanka z wyborcami.

Kończąc korespondencyę wynurzę te moje spostrzeżenie: Częściej się stykajcie posłowie z ludem, bo lud dobry, z gruntu poczciwy, ale wielu go bałamuci. (*s*)

Nagrody na wystawie lwowskiej przyznane przez komitet sędziów.

Grupa XXVI.

(Sztuka zastosowana do przemysłu. Architektura).

Dyplom honorowy komitetu wystawy:

Zacharjewicz Julian, Lwów, za plany wystawowe i wogóle za przodującą działalność w architekturze i wprowadzanie pięknych form w przemyśle artystycznym.

Złoty medal komitetu wystawy:

Teodor Talowski, Kraków, Alfred Kamienobrodzki, Lwów, za wybitne prace architektoniczne. Jan Sas Zubrzycki za wydawnictwa i zdjęcia architektoniczne. Julian Markowski, Lwów, za rzeźby.

Medal srebrny komitetu wystawy:

Skórzewski Kazimierz, Berlin, L. Becker i D. Krzyczkowski, Zygmunt Hendl, Stefan Szyller, za odszczególniające się prace architektoniczne. Bracia Fieck, Antoni Tuch, za doborowe szkice z malarstwa pokojowego. Albert Neuhauser, za artystycznie wykonane mozaiki. Jakób Szapira, za poprawnie dekorowane szyby szklanne, trawione. Władysław Dedrzeński, Dornhelm, za artysty- [illegible]

(Nafta, wosk ziemny, asfalt).

Dyplom honorowy min. handlu

Galicyjski Bank kredytowy w Borysławiu za wzorowe przedstawienie kopalnictwa i produktów wosku ziemnego, Bergheim i Mac Garvey, za wprowadzenie wzorowej i praktycznej organizacyi przedsiębiorstw naftowych w Galicyi, przedstawienie pompowania w kopalniach i produkta destylacyi.

[illegible]

Listy pochwalne komitetu wystawy:

St. Glazor w Ustrzykach za model kombinowanego głębokiego wiercenia. Karol Schnell w Ropiance, za wykonanie mapy plastycznej kopalni Eliota Perkinsona w Ropiance. Hen. Weidling, stygar kopalni banku kredytowego w Borysławiu. Józef Artabut, wiertniczy na placu wystawy i Józef Abratowski, Floryan Gabryel, robotnicy firmy Lipiński w Sanoku. Stan. Bogdanowicz i Bornstädt.

Podziękowanie towarzystwa naftowego:

Stan. Zręcki Klobassa w Skołyszynie. Ks. Marya Lubomirska w Schodnicy. Hieronim Ochman w Krośnie. Elist Perkinson w Ropiance. Franciszek Wolfarth w Słobodzie.

Grupa XIII.

Dyplom honorowy kom. wyst.:

Fabryka parowa dachówek żłobionych patentowanych szwajcarskich, w Niepołomicach, za wyborową dachówkę szwajcarską ciągnioną, za nową rowkowaną dachówkę do podwójnego krycia, oraz za inne doborowe wyroby keramiczne.

Złoty medal komitetu wystawy:

Teodor Zajdzikowski z Krakowa, za malowidło i wyroby dekoracyjne na szkle. Tiroler Glasmalerei- und Kathedral-Glashütte w Insbruku, za malowidła na szkle.

Srebrny medal minist. handlu:

Fabryka pieców kaflowych i wyrobów keramicznych Jana Lewińskiego we Lwowie, za piece kaflowe, terakotę, a w szczególności za majolikę budowlaną. Fabryka wyrobów keramicznych w Glińsku Arnolda Wernera, za piece kaflowe. Pierwsza spółka wyrobu cegieł maszynowych Zandlera i Rudnickiego we Lwowie, za cegłę i materyały budowlane w ogóle. Administracya dóbr Andrzeja hr. Potockiego w Krzeszowicach, za wyroby keramiczne w ogólności. Huta szkła Kupfera i Glasera w Tarnowie, za fabrykacyę doborowego szkła dętego. Fabryka parowa pieców kaflowych, Kubina, Bricha i Korzeniowskiego we Lwowie, za piece kaflowe jednobarwne ciemne.

Srebrny medal komitetu wystawy:

Fabryka pieców kaflowych Józefa Niedźwiedzkiego i Spółki w Dębnikach pod Krakowem, za piece kaflowe białe i artystyczne modelowanie wyrobów. Huta szkła w Żółkwi, za wyroby szkła dętego. Fabryka dachówek i wyrobów keramicznych Jana Lewińskiego, Domaszewicza i Spółki we Lwowie, za dachówkę. Pierwsza cegielnia parowa w Krasuczynie pode Lwowem, Mikołaja Krasuckiego, za materyały budowlane. Zarząd dóbr Eustachego ks. Sanguszki w Rudach pod Tarnowom, za cegły i rurki drenowe. Ignacy Gumiński z Zalesia pod Rzeszowem, za dachówki falcowane i rozpowszechnianie tychże. Stanisław hr. Romer z Biezdziadki obok Kołaczyc, za dachówki i rurki drenowe. Karol Ludwik Türcke z Ragi i Grotowa, za malowanie na szkle,. Helena z Dąbczańskich Budzynowska ze Lwowa, za artystyczne malowanie na porcelanie i wypalanie własnych wyrobów malowanych. Henryk Perier ze Lwowa, za artystyczne wykonanie wyrobów w kamieniu.

Medal bronzowy ministerstwa handlu.

Fabryka malowania szkła, porcelany i lamp, Samuela Maibluma w Brodach, za malowanie na szkle, porcelanie i za wypalanie wyrobow malowanych. Giovanni Zuliani ze Lwowa, za wyroby cementowe i betonowe. Firma „Lipniker Ziegelwerkschaft" H. Borgera pod Białą, za cegły zwykłe, cegły okładzinowe i dachówki. Kuźnicki Emil, za papę do krycia dachów i asfaltowe płyty izolacyjne.

Medal bronzowy komitetu wystawy.

Huta szkła w Niwiskach pod Kolbuszową, Franciszka Opitza i dr. Jana Szeraszyc Hupki, za wyroby ze szkła dętego. Jan Paygert ze Streptowa koło Zelechowa, za wyrób rurek drenowych Zdzisław Obertyński z Hujcza koło Kamionki Strumiłowej za wyrób rurek drenowych. Julian br. Brunicki, ze Strzałkowa koło Stryja, za wyrób rurek drenowych. Zdzisław hr. Tyszkiewicz z Woryni pod Kolbuszową, za rurki drenowe i cegły. Zarząd dóbr Romana hr. Potockiego w Łańcucie, Starem Siole itd. za cegły. Firma Portland Comprimé & carrelage i ramique„ Aleksandra Bednarowskiego i Bolesława Lubryczyńskiego w Warszawie, za wyroby cementowe i terakotowe. Longin Dunka de Sajo z Siekierczyna, za wyrób kamieni litograficznych. Rudziewicz Antoni we Lwowie, za wzorową działalność w fabryce Periera we Lwowie.

List pochwalny komitetu wystawy:

Kazimierz Lewicki, za zastosowanie motywów krajowych w malowidle porcelany i szkła i za wzory własnego pomysłu. Seregi Plehati i Spółka z Budapesztu, za wyroby przyrządów fizykalnych i chemicznych, za wyroby sztucznych kwiatów i ozdób ze szkła. Tarnowska fabyka tektury dachowej w Tarnowie, za papę dachową. Julian kniaź Puzyna z Czarnołoziec koło Tyśmienicy, za rurki drenowe. Jan Götz z Okocima, za cegły. Marya księżna Ogińska z Bóbrki pod Oświęcimem, za cegły. Tadeusz Sławiński z Kołomyi, za wyroby ceramiczne. Łukasz Sintryk, za szklenie w ołowiu szkłem kolorowym. Dawid Lilien z Brzozdowiec, za wyroby alabastrowe.

Wiec kandydatów adwokackich.

Lwów d. 6. października.

Dziś zbiera się w mieście naszem wiec kandydatów adwokackich celem podjęcia dwudniowych obrad nad sprawami tych licznych a wysoce inteligentnych pracowników. Myśl zwołania tego wiecu do Lwowa z okazyi wystawy, powstała co prawda nieco późno; zabrano się jednak do akcyi przygotowawczej ze zdwojonym zapałem i energią i przygotowano tak obfity materyał, jak może żadnemu jeszcze komitetowi przygotowawczemu uczynić się to nie udało.

Na wiecu tym, którego obrady zagai dr. St. Dobiecki, jako pierwszy punkt porządku dziennego stanie referat dr. Kaz. Witkowskiego „O związkach społecznych kandydatów adwokatury", poczem przedłożony zostanie projekt statutu oddzielnego, zawiązać się mającego stowarzyszenia kandydatów adwokatury, którego celem ma być: strzeżenie godności i powagi stanu, bronienie praw i popieranie interesów kandydatów adwokatury, wzmacnianie poczucia łączności koleżeńskiej, solidarności i karności w sprawach zawodu, jakoteż niesienie pomocy materyalnej członkom stowarzyszenia.

Zawiązanie tego stowarzyszenia i ewentualne uchwalenie założenia czasopisma, poświęconego sprawom kandydatów adwokatury i zawodu adwokackiego, którą to sprawę przedstawi wiernie dr. Bron. Michalewski, będzie bezpośrednim, namacalnym skutkiem wiecu

Z referatów, przygotowanych na zjazd ten, należy wspomnieć dr. **Gertlera** o wpływie projektowanej procedury cywilnej na stanowisko kandydatów adwokatury, dr. Bron. **Michalewskiego** o nowych środkach zaradczych przeciw pokątnemu pisarstwu, a w szczególności o utworzeniu w całym kraju biur pomocy prawnej dla klas ubogich i o referacie, w związku z tą sprawą zostającym, dr. **Bubera** o pomocy prawnej dla ludu.

Nadto mówić jeszcze będą na wspomnianym wiecu dr. **Steinberg** o jednorazowym czasie pracy, dr. **Allerhand** o tz. solicytatorach (mundantach) i stosunku ich do kandydatów adwokatury, o zastępstwie koncypientów w sprawach cywilnych i karnych, dr. **Czykaluk** o pozornej praktyce adwokatury i o środkach zaradczych dla usunięcia takowej, dr. **Dobiecki** o egzaminach adwokackich, dr. **Borysiewicz** o praktyce sądowej i adwokackiej kandydatów adwokatury, dr. **Steinberg** o reprezentacyi kandydatów adwokatury w Izbach adwokackich.

Przygotowany więc materyał spory i nie błahej treści, — życzyć więc tylko można wiecowi, aby i obrady jego odznaczały się gruntownością i znajomością rzeczy i aby wyszły na jak największy pożytek tak tych licznych pracowników, jak i całego kraju.

KRONIKA.

Lwów dnia 5. października.

Zapiski osobiste. Bawią w naszem mieście p. dr. Konstanty Górski, twórca nagrodzonej kantaty Mickiewiczowskiej, znany estetyk i krytyk oraz Leon Génaud z Fryburga szwajcarskiego, dyrektor tamtejszych muzeów: przemysłowego i pedagogicznego oraz redaktor czasopisma pedagogicznego pn. *l'Aristan*, poświęconego specyalnie szkołom narodowym. P. Génaud, dowiedziawszy się z gazet niemieckich o bardzo bogatym dziale szkolnictwa zawodowego, który urządził wydział krajowy na naszej wystawie, przybył wczoraj do Lwowa dla dokładnego zbadania naszych zdobyczy na tem polu.

Znany lekarz tutejszy chorób dziecinnych dr. Kniaziołucki chory jest od dni kilkunastu na lokalne zapalenie opon mózgowych. Zapalenie to powstałe skutkiem przebytej influenzy i przeciążenia pracą, nie budzi poważniejszych obaw, obecnie bowiem nastąpiło już pewne polepszenie stanu zdrowia. Wszelkie inne wersye krążące po mieście o chorobie dr. Kniaziołuckiego, są zgoła nieprawdziwe.

Ks. arcyb. Morawskiemu, który 24 bm. przybywa do Czerniowiec, aby następnego dnia dopełnić poświęcenia nowego kościoła Serca Jezusowego, przygotowują katolicy w Czerniowcach przyjęcie uroczyste. Za inicyatywą katolickiego Towarzystwa dobroczynności zawiązuje się w powyższym celu komitet obywatelski.

Nadanie precenty. Namiestnictwo nadało opróżnione grecko kat. probostwo *regiae collationis* w Cerkownej, księdzu Józefowi Babijowi, gr. kat. proboszczowi w Pieniakach.

Wiadomości dyecezyalne Archidyecezya obrz. łać.: Instytuował się na probostwo w Baworowie ks. Jan Szuber, proboszcz w Stojanowie.

Dyecezya tarnowska: Administratorem parafii w Grybowie został ks. Jan Stasiński, wikary miejscowy.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Podhajcach z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 12. listopada b. r.

Uczczenie twórców wystawy przez Radę m. Lwowa. Rada m. Lwowa odbyła wczoraj tajne posiedzenie, które trwało od godz. 6 do 9 wieczorem przy drzwiach zamkniętych. O godz. $9^1/_4$ otworzył p. prezydent posiedzenie publiczne, na którem p. dr. Małecki odczytał wniosek następującej treści: „Z uwagi na wielką ważność tegorocznej wystawy krajowej i na jej powszechnie uznaną nietylko rolniczo-przemysłową i naukowo artystyczną, ale i moralną, tudzież polityczną doniosłość, zważywszy, że przedsięwzięcie tej miary tylko dzięki bezprzykładnej energii, ofiarności i poświęceniu dało się z taką świetnością wykonać, zważywszy, że mężowie, którym wystawa urzeczywistnienie swoje zawdzięcza niespożyte około kraju i miasta położyli zasługi, podpisani wnoszą, Rada raczy uchwalić; „Reprezentacya m. Lwowa wszystkim mężom, którzy w dokonaniu wystawy uczestniczyli wyraża swą cześć i wdzięczność (oklaski), zaś *ks. Adamowi Sapieże, hr. St. Badeniemu i p. Zdzisławowi Marchwickiemu wotuje nadanie honorowego obywatelstwa.* (Podpisani: Dr. A. Małecki i w. i.) Wniosek ten rada jednogłośnie, wśród oklasków, przyjęła. Na tem p. prezydent posiedzenie zamknął.

Przemysłowców, którzy brali udział w wystawie w liczbie 238 zwołał na wczoraj prezydent miasta p. Edmund Mochnacki celem naradzenia się, jaką uroczystością zamknąć wystawę i jak uczcić twórców tego dzieła. Na wniosek p. Ihnatowicza wybrano komitet z 15 członków, któryby się zastanowił nad szczegółami.

Bankiet urządzony staraniem wystawców na cześć komitetu i dyrekcyi wystawy odbędzie się 15. b. m. w hali muzycznej.

Dwa zjazdy odbędą się jeszcze w czasie wystawy, mianowicie jutro, w sobotę rozpoczyna się o godz. 9. rano zjazd koncypientów adwokackich, który obradować będzie także przez niedzielę i zakończy się bankietem w restauracyi Ludwiga, oraz zjazd reprezentantów 30 miast i miasteczek w dniach 14. i 15. bm., którego organizacyą zajmuje się dr. Biechoński z Gorlic.

Dwie większe wycieczki włościan i dzieci szkolnych mianowicie z pow. dro-

---

2

Sprzedany obraz.

Nowela.

Ulricha Franka.

(Ciąg dalszy).

Śmiał się chwilę a potem wypił szybko kieliszek wina i mówił już powoli jakby z namysłem:

— Tak... pobraliśmy się ze wszystkiemi formalnościami. Nie śmiej się stary, ona umiała tak prosić... Były więc dwie panny drużki i był najpierw ślub cywilny, a potem kościelny... Podwójny, aby kit lepiej trzymał. Atelier moje urządziłem odpowiednio. Bardzo *comme il faut*. Jako salon, pokój do przyjęć, jadalnię... w każdym kącie ogromnej szopy było co innego. A wśród tego mnóstwo rupieci malarskich, fantastycznie rozrzuconych. Ona chciała ustawicznie być przy mnie i kiedy ja pracowałem, zajmowała się swemi drobiazgami. Było to wspaniałe, do kochania, mówię ci.

Przez chwilę z zachwytem zanurzył się w swoich wspomnieniach. Słuchający nie przerywał mu i czekał cierpliwie, aż pocznie dalej mówić:

— Tuż obok była sypialnia. Naturalnie bardzo egzotyczna. Parasol japoński zawieszonym był u sufitu, a pod nim niziutkie, szerokie łoże, przeładowane dywanami, skórami i jedwabnemi poduszkami. A dalej parawaniki, złotem tkane i dziwacznie malowane. To wszystko w blado-niebieskiem świetle. Babeta śmiała się jak dziecko, gdy po raz pierwszy weszła do naszego mieszkania. A ja z nią. To urządzenie mieszkania było niespodzianką dla niej. Chciałem, aby wiedziała, że jest żoną artysty. Gdy weszła do atelier, była oczarowaną, poczem wybuchła głośnym śmiechem... śmiała się, ach... Lecz cóż to ja chciałem powiedzieć? Babeta była poprostu czarującą..

Krótka, smutna pauza w opowiadaniu. A potem mówił dalej.

— Żyliśmy szczęśliwie. Byłem pilny i pracowałem wiele, ponieważ pragnąłem widzieć dostatek w domu. Czułem się już pantoflarzem i dobrze mi z tem było, dobrze. Aby jednak życie nasze nie przemieniło się w filisterskie, o to troszczyła się moja żona. Miała w sobie zawsze coś... coś nowego, zajmującego, kapryśnego, kokieteryjnego, dzikiego... a za chwilę była sama pokorą, prostotą, poddaniem się... a wszystko dla mnie i tylko dla mnie. Byliśmy ciągle razem. A każdego dnia odkrywałem w niej nowe cuda.

— Pewnego razu począłem ją malować. Spoczywała na miękkim łożu; poza nią była wspaniała makata. Ciemne jej włosy były rozpuszczone a z pośród gęstych ich fal patrzyła piękna twarzyczka ze zmysłowo-marzycielskim wyrazem. Cała spoczywająca postać była dyskretnie osłoniętą cienką tkaniną jedwabną, ale tak, że czyste, piękne formy jej ciała zdradziecko się markowały. Jedna tylko stopa zupełnie się wysuwała i biła zdrowym, delikatnym tonem mięsa. Znawcy, którzy ten obraz oglądali, zaklinali mnie, bym go oddał na wystawę. Był to raczej obraz rodzajowy, aniżeli portret. Portretem wcale go nie było można nazwać, podobieństwo było w nim tylko symboliczne... Zresztą nigdy niewolniczo nie trzymałem się modeli, traktowałem je wolno. I zaczęli wmawiać we mnie, że nie mam prawa taić obrazu przed publicznością, mówili mi o szczytnem powołaniu artysty i o sławie i innych głupstwach. A wreszcie i Babeta chciała, bym obraz wystawił. Wystawiłem więc, obraz został nagrodzony i... jakkolwiek w początku oburzałem się... sprzedałem go... I znowu była Babeta tą, która mnie do tego namówiła. Przedstawiła mi spokojnie, roztropnie i praktycznie, że ofiarowana suma jest znaczną. „Za te pieniądze można kupić wiele pięknych rzeczy — mówiła. — Zresztą na tym obrazie to nie jestem ja. Zmieniłeś zupełnie twarz moją... wyidealizowałeś mnie... a co jest pod jedwabiem, tego nikt nie widzi. Dla nas wymalujesz drugi portret, inny, z moją prawdziwą twarzą, oto taką..." I tu zrobiła grymas... oszaleć można. Tak pochlebstwami i pieszczotami zwyciężyła moją dumę męską... Obraz przeszedł na własność bogatego amatora, a za pieniądze od niego kupiłem Babecie pierwsze klejnoty, broszę z brylantów i rubinów. Byłoż hałasu! Babeta szalała z radości, gdy otrzymała błyszczące cacko. Godzinami całemi mogła siadywać i bawić się, strojąc niem swoje włosy, szyję, lub piersi. Kazała brylantom błyszczeć to w słońcu, to w świetle lampy. Raz nawet, gdy wcześniej odemnie udała się na spoczynek, znalazłem ją uśpioną, z pięknem obnażonem ramieniem nad głową zatoczonem, z osuniętą z piersi koszulą, a na koszuli błyszczały wpięte brylanty i rubiny. W bladoniebieskiem świetle lampy wyglądała... lecz nie patrz na mnie tak litościwie... jestem nie tylko mężczyzną, ale i artystą. I zaraz powiedziałem sobie: taką ją odmaluję...

Odetchnął głęboko.

— Może ci przykrość sprawia opowiadanie końca tej historyi.

— Oh, nie... zostaw... nie bądź tak czułym, Sądzisz może, że historya ta mnie wzrusza.

I wybuchnął śmiechem dumnym na pozór, a jednak pełnym sarkazmu z samego siebie.

— Komiczne historye muszą zawsze w jednym ciągu być opowiadane, inaczej zatraca się pointa. A więc słuchaj. Od chwili, gdy Babeta otrzymała błyszczące kamyki, zmieniła się cała. Nie znaczy to, by była mniej ponętną dla mnie, przeciwnie, stała się jeszcze żywszą, ognistszą, dzikszą, a potem znów bardziej omdlewającą w swoich marzeniach sybaryty. Gdym ją z zadumy takiej budził, zrywała się przerażona, a potem nerwowo opowiadała mi o klejnotach, o złocie, o wspaniałości i egzotycznym blasku swych marzeń. W tym czasie pojąłem, co to było, co od tysiąca lat tamowało i tamuje duchowy rozwój kobiety, pojąłem mądrość muzułmanów, strojących swoje niewolnice w klejnoty i krępujących je sznurami pereł. A do tego olejek różany i sorbety... i powietrze haremu! Lecz tego nie zna nasza cywilizacya!

— Popatrz na nasze kobiety. Noszą swoje więzy na pokaz wszystkim, w salonie, w teatrze, na sali balowej, na ulicy, wszędzie, gdzie zmodernizowana wolność modnie pokazać się może. Czyż nie należy przenieść ponad to tajemniczych półcieniów haremu. Tam ukrywa się przynajmniej ten szał denerwujący, tu działa otwarcie, zaraźliwie, paląco... Każda chce być pierwszą przed drugą i każda chce mieć więcej, więcej... nienasycone! Czy widzisz jaką różnicę w tem, kiedy czarna Kamerunka stroi się w jaskrawe czerepy szklanne, lub kiedy nasza cywilizowana dama obwiesi się szmaragdami, brylantami, rubinami? Ja nie. Efekt jest ten sam, a moralnie...

Twarz jego schmurzyła się, a z piersi dobyło się ciche jęczenie.

— I na Boga, takiemu właścicielowi haremu lżej jest, aniżeli dzisiejszemu małżonkowi; tamtemu pozostał przynajmniej bicz i wychowawcze środki koranu. Wesoło! Nieprawdaż mój stary? Zresztą znasz wschód i niepotrzebuję ci o nim opowiadać. Powróćmy na zachód, do siebie. Słyszałeś zapewne o Champagne-Mili... Babeta chciała teraz także wszystko słyszeć, wszystko widzieć... teatr, koncerty, tingel-tangle, restauracye... dom potem wydaje się stokroć piękniejszym, mówiła... I miała słuszność... była potem jedyną, cała rozpalona chęcią życia... i śpiewała i tańczyła jak Champagne-Mili i inne ulicznice.

— Wyrażasz się jędrnie...

Zdziwił się a potem zaśmiał.

— Jesteśmy do tego przywykli tu, między naszymi czarnymi, ty tam na wschodzie między swoimi czarnymi musiałeś nabrać innych manier. No... tańczyła, śpiewała... z nieokreśloną zmysłową ponętą... a zawsze około mnie i dla mnie. Zrozumiesz.. wtenczas człowiek staje się ślepym i głuchym... niczego nie widzi, niczego nie słyszy... czuje tylko, czuje to młode, bogate, przelewające się życie. Zresztą... Ale co tam... Kupcy cisnęli mi się do domu. Należało do mody, posiadać jakiś obrazek mego pędzla. Mój pierwszy kochanek nadawał ton... Co on kupił, miało wartość ogromną... Popierał mnie w każdym względzie... lançował, jak to mówią. Przyszedł raz do mego atelier. Babeta była obecną. Była ubrana zupełnie po domowemu, w ciemnej sukni, białym fartuszku i bez broszki. On ani słówkiem nie zdradził się, czy między nią a obrazem odkrył jakie podobieństwo. Przeciwnie, mówił co chwila łaskawa pani i pani łaskawa, i rozprawiał bardzo poważnie o sztuce, Monachium... znasz przecież rozmowy w atelier. Krótko, oboje byliśmy nim zachwyceni. I on przyszedł znowu, dziwnie skromny, jak na bankiera i... kupca. Potem zrobił mi propozycyę. Potem zaproszenie do pierwszorzędnej restauracyi.. byliśmy oboje strasznie *nobel*, a ja nawet tego nie zauważyłem. Potem powóz do dyzpozycyi łaskawej pani od czasu do czasu... potem inne drobne przysługi słodkie jak cukierki.

(C. d. n.)

hobyckiego i przemyślańskiego przybędą w niedzielę na wystawę. Tegoż dnia ma przygrywać także na placu wystawy kapela włościańska pod kierunkiem p. Namysłowskiego.

Gremialne zwidzenie pałacu sztuki przez członków Czytelni katolickiej pod przewodnictwem ks. prof Skrochowskiego odbędzie się w niedzielę i we wtorek (7 i 9 bm.) Miejsce zborne plac przed pałacem sztuki o godzinie ½3 popoł. Dopełnienie wyjaśnień przez ks. profesora nastąpi we czwartek 11 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu Czytelni.

Druga wiosna. Kasztany na placu halickim pokryły się białem kwieciem jakby maj a nie grudzień zbliżał się do nas.

Piękny wieczór odbył się przedwczoraj w sali Frohsinnu, urządzony staraniem klubu urzędników pocztowych na cześć zamianowania p. Jana Alojzego dw. im. Seferowicza rzeczywistym radcą dworu. Wchodzącego do sali radcę dworu p. Seferowicza powitał prezes klubu pocztowców p. Stögbauer dłuższem przemówieniem, podnosząc zasługi jego, położone około solidarności i harmonii urzędników pocztowych i wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć p. Seferowicza. Rozczulony radca dworu podziękował zgromadzonym urzędnikom za ich objaw życzliwości i przychylności, nazwał ten wieczór pięknym i uroczystym, a nadto dla niego bardzo ważnym i pamiętnym z powodu tego, iż urzędnicy jego tak licznie zgromadzili się, by uczcić wolę monarchy, który zamianował go rzeczywistym radcą dworu. W tym celu wzniósł na cześć cesarza trzykrotny okrzyk, który zgromadzeni powtórzyli. Następnie p. Seferowicz wręczając p. Gaberlemu dekret nominacyjny na starszego radcę pocztowego, złożył mu pierwszy swoje gratulacye, poczem chór pocztowców odśpiewał kantatę. Po tej pięknej uroczystości zasiedli zebrani urzędnicy wraz z swym szefem do uczty, wśród której pp. kontrolor Gilnreiner, radca dworu Seferowicz, starszy radca Gaberle, sekretarz prezydyalny Wopaterni i inni wznosili piękne toasty. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, iż w czasie tej pięknej uroczystości przegrywała kapela pocztowa. W końcu podnieść należy, iż w tej uroczystości wzięło udział przeszło 200 urzędników. W ogóle ten wieczór wypadł świetnie i pozostawił miłe wspomnienie u uczestników.

Z miłości do zbrodni. Ona, Zośka Diduchowa, mężatka, niewiasta, lat 19 licząca, krępa, niezgrabna, o czole wypukłem, nie nęcąca ani pięknością ani też kształtami ciała, zdołała jednak wzbudzić tak silny afekt w sercu tkacza i krawca w jednej osobie, Ignacego Amatowicza, lat 28 liczącego, że tenże po krótkim namyśle, postanowił zgładzić z tego świata główną przeszkodę tego miłosnego stosunku tj. męża bogdanki: Wasyla Diducha, zamierzając następnie poślubić wybraną swego serca. Miłość była opartą na wzajemności, bo i Zośkę — Ignacy „zaczarował", to też czuła małżonka bynajmniej nie odradzała kochankowi zabicia Wasyla. Kochająca się para zaapelowała nawet do „wysokiej powagi doradczej", bo do wróżki, która z całą stanowczością orzekła lakonicznie, że „Ignacy ożeni się z wdową, że przyjdzie wielkie nieszczęście, ale będzie szczęśliwy." Częściowo słowa domorosłej Pytyi sprawdziły się, bo nieszczęście się stało w dniu 25. kwietnia br., kiedy to Ignacy Amatowicz przy drodze ze Stawczan do Lwowa, przed gminą Basiówka, spotkawszy swego „rywala" Diducha, zdążającego ku miastu — dla zastawienia kożucha — wielokrotnie uderzył go młotkiem po głowie, powodując na lewej skroni Wasyla ranę 4½ cm. długą, oraz uszkodzenie kości i krwotok wewnętrzny, które to ciężkie obrażenia wywołały śmierć pobitego. Lekarze stwierdzili śmierć gwałtowną, a z położenia ciała, podniesionych rąk ku górze, z ilości śladów krwi i koni wywnioskowali, że po zaciętej walce ręka zbrodnicza Wasyla życia pozbawiła. Zachowanie się zagadkowe Zofii Diduchowej. „która opłakiwała zgon męża" oraz zeznania siostry Diducha Kaśki i innych, tak członków rodziny, jak i znajomych Diduchów, poświadczających fatalne pożycie małżonków z powodu stosunku „pani domu" do Amatowicza, naprowadziły żandarmeryę na trop zbrodni. Wczoraj też rozpoczęła się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw Ignacemu Amatowiczowi, tkaczowi, synowi lwowskiego szewca o zbrodnię morderstwa, oraz Zofii Diduchowej, za współwinę w zbrodni morderstwa.

Skład trybunału stanowią pp. radcy Spędakowski, Nikisch i Lorenz, oskarza radca Giżowski, obronę zaś wnoszą za Ignacym Amatowiczem adwokat dr. Domiczek, a za Zofią Diduch adw. dr. T. Szydłowski. Do rozprawy wezwano 13 świadków i dwóch lekarzy.

Dla myśliwych niebobojętną będzie wiadomość, że w obecnym sezonie na Bukowinie mnóstwo spotyka się zajęcy. Od lat paru już nie było ich tak wiele. Lisów również nie brak, a i polowanie na przepiórki było wcale dobrem. Z Zastawny znowu donoszą o rozmnożeniu się wydr w znacznej ilości.

Według źródeł urzędowych było dotychczas w Galicyi wszystkiego 9087 wypadków cholery w 502 gminach a 4971 wypadków śmiertelnych Na Bukowinie zapadło na cholerę 810 osób.

W Bytomiu rozpoczęła się wczoraj w sali rysunkowej gimnazyum rozprawa przed sądem przysięgłych przeciwko uczestnikom zaburzeń robotniczych w Bielszowicach. Oskarzonych jest 57 osób, z tych 33 o naruszenie pokoju w kraju i rozruch, inni o zbiegowisko.

Z Ostrowy donoszą, że kilka dni temu, około stu robotników w kopalniach kolei północnej odmówiło swej pracy, żądając podwyższenia płacy. Przedstawienia i obietnice starosty i radcy górniczego zdołały strejk załagodzić.

Dwóch członków kolegium kardynalskiego, mianowicie kardynał Macsella i kardynał Hohenlohe niebezpiecznie zachorowało. Pierwszy jak wiadomo, rozpoczął w swoim czasie rokowania z ks. Bismarkiem, których rezultatem było zakończenie „kulturkampfu".

Z Budapesztu donoszą, że śledztwo w sprawie nagłej i zagadkowej śmierci panny Elly Salomon, ponoś ofiary hypnotycznych doświadczeń, zostało z polecenia lekarza sądowego dr. Barucha zastanowione.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Bal maskowy" wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Występ panny Róży Cudekówuej, oraz występ pp. Aleksandra Myszugi, Gabryela Górskiego i Henryka Kowalskiego. W niedzielę popołudniu „Studnia artyzyjska" czyli „Polacy w Afryce" czarodziejski melodramat ze śpiewami i tańcami w 4 aktach z prologiem przez Karola Majeranowskiego. Wieczór „Straszny dwór" opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ pp. Eugenii Strassern, Janiny Korolewicz, Aleksandra Myszugi, Gabryela Górskiego i Henryka Kowalskiego. W poniedziałek po raz pierwszy trzy jednoaktowe komedye: „Przyjaciel męża" Z. Przybylskiego, „Wotum pana Bolesława" Ireny M., „Biały gwoździk" Alfonsa Daudeta.

* **Nowe pismo.** Mamy przed sobą prospekt *Gazety Grudziądzkiej*, która zacznie wychodzić w Grudziądzu z dniem 1. października b. r. pod redakcyą p. Wiktora Kuberskiego z Copotów. Ci, co znają bliżej energicznego redaktora wiedzą dobrze, że przystępuje on do swego zadania z zapałem, i nie wątpią, że spełni je z godnością. Zadanie to nie tak łatwe. Grudziądz — to miasteczko silnie obsaczone przez Niemców i siedlisko polskożerczego organu niemieckiego p. t. *Geselliger*. Nie było tutaj dotąd pisma w języku polskim. *Gazeta Grudziądzka* — jak zapowiada prospekt — zarzuci zupełnie spory w sprawach domowych z innemi pismami polsko-katolickiemi, a stanie natomiast gorliwie i gorąco w obronie wiary katolickiej i w obronie praw narodu polskiego wobec wrogich zapędów niemieckich *kulturtregerów*. A że tylko ekonomicznie silni, możemy coś zdziałać i zdobyć sobie odpowiednie stanowisko, będzie *Gazeta* wydawała jako dodatek *Tygodnik rolniczo-przemysłowy*, zachęcając do wytrwałej pracy około podniesienia rolnictwa, jakoteż do usilnego popierania krajowego przemysłu. W drugim dodatku: *Gościu Świątecznym*, znajdzie czytelnik słowo Boże i powieści ku rozweseleniu i zabawie. *Gazeta* będzie się pojawiała trzy razy tygodniowo, prenumerata jej wyniesie tylko 4 marki rocznie. Niewątpimy, że i u nas głos redaktora nie przebrzmi bez echa, i że w miarę możności znajdzie moralne i materyalne poparcie.

Ostatnie wiadomości

Wybór uzupełniający posła do Rady państwa z miasta Czerniowiec został rozpisany na 24 października br. Agitacya przedwyborcza już się rozpoczęła, a zagaili ją przewódcy stronnictwa niemiecko-liberalnego w Czerniowcach. W sobotę odbyła się narada zaproszonego grona zaufanych tego obozu. Zgromadzonych — jak donoszą *Buk. Nachr.* — powitał emer. radca namiestnictwa p. Wazl i zaproponował prezydenta miasta p. Kochanowskiego do wyboru na przewodniczącego, co też zebrani przyjęli jednogłośnie. P. Kochanowski przedstawił cel obrad i zawiadomił, iż adwokat czerniowiecki dr. Józef Rott zdecydował się kandydować o mandat do Rady państwa ze stolicy kraju. Celem propagowania tego wyboru wybrano komitet wykonawczy pod przewodnictwem dr. Handla.

Mnich z zakonu OO. Kapucynów Michał Carbonara zamianowany został apostolskim prefektem dla kolonii erytrejskiej, tj. dla posiadłości włoskich w Afryce.

Onegdajsza urzędowa *Wiener Ztg.*, jak to doniosły już nasze telegramy, ogłosiła mianowanie posła słowiańskiego Szukljego centralnym dyrektorem urzędowego wydawnictwa książek szkolnych, a posła styryjskiego, należącego do zjednoczonej niemieckiej lewicy, hr. Stürgkha radcą w ministerstwie oświaty. Ta ostatnia nominacya ma pod pewnym względem polityczne znaczenie, jest ona bowiem niejako zadośćuczynieniem dla zjednoczonej niemieckiej lewicy. która nieustannie wyrażała boleść, że w ministerstwie oświaty nie ma dostatecznego wpływu. Nowo mianowany radca hr. Stürgkh posiada zaufanie liberałów niemieckich i był zawsze wiernym dr. Plenerowi.

Francya, Anglia i Madagaskar.

Pogłoska, jakoby Francya blokowała wyspę Madagaskar — większą od Niemiec — była lichym konceptem. Na wodach Madagaskaru ma krążyć 8 francuzkich okrętów wojennych, ale te nie wystarczają do takiego osaczenia portów tej wyspy, iżby faktycznie żaden okręt kupiecki do nich zawinąć nie mógł; blokady zaś na papierze nie uznają państwa morskie.

Jeżeli kto co do Madagaskaru ma prawo do żałób, to z pewnością nie Anglicy, tylko Francuzi. Madagaskar po ostatniej wojnie z Francyą pozostaje pod protektoratem Francyi i nietylko nie posiada własnej reprezentacyi za granicą, ale każdy konzul europejski nowo mianowany i przybywający do Madagaskaru, musi otrzymać t. zw. *exequatur* od francuzkiego rezydenta. Howasi, plemię panujące na wyspie, niechętnie znoszą tę zależność, a nie czując się na siłach do prowadzenia wojny z Francyą, usiłują uzyskać poparcie Anglii. Przewaga Francyi na Madagaskarze była też zawsze niechętnie widzianą w Londynie, ponieważ jednak rząd angielski jeszcze w r. 1890 uznał prawa Francyi, przeto nie mógł otwarcie przyjść z pomocą Howasom.

Natomiast liczni awanturnicy angielscy, jak niejaki „jenerał" Willoughby, który organizował „armię" królowej Madagaskaru, tudzież misyonarze protestancy osiedlali się na wyspie i podtrzymywali niechęć krajowców do Francuzów. Ale rząd francuski ma jeszcze inne powody niezadowolenia z zachowania się władz angielskich. Oto kupcy angielscy sprzedali Howasom w ostatnim czasie znaczne zapasy broni i amunicyi, a ponieważ dowóz tych przedmiotów do Madagaskaru jest zakazany, przeto statki angielskie przemycały towary za milczącem zezwoleniem angielskich konzulów w Tamastawie i w Tananarywie. Howasi tak byli rozzuchwaleni tem postępowaniem Anglików, że zaczęli występować jawnie przeciwko Francuzom, nie dopuszczając francuskich kolonistów, napadając na francuskich podróżników, a nawet w stolicy wyspy, w Tananariwie urzędnicy francuscy byli zagrożeni śmiercią i znieważani.

Aby położyć koniec tej sytuacyi, rząd francuski wysłał do Madagaskaru nadzwyczajnego pełnomocnika Le Myre de Villers, który był dłuższy czas rezydentem w Tananariwie, z poleceniem przedstawienia ultymatu królowej i jej mężowi, a razem pierwszemu ministrowi. Książę Henryk Orleański, który zwiedzał niedawno wyspę, utrzymuje w artykułach o kwestyi Madagaskaru świeżo ogłoszonych, że wszelkie pokojowe usiłowania nie pomogą, i że jedynie korpus 12.000, któryby nie zatrzymywał się u brzegów, ale wprost do stolicy pomaszerował, może zmusić Howasów do posłuszeństwa i uległości. Sprawa ta wywołała pewne naprężenie stosunków pomiędzy Anglią a Francyą, które się odbyły w namiętnej polemice prasy.

Dzienniki londyńskie z ogromnym hałasem donoszą, że jakiś wyższy wojskowy angielski, zapewne ów Willoughby, odpłynął do Madagaskaru, aby tam stanąć na czele wojska Howasów i zorganizować powstanie przeciw protektoratowi francuskiemu. Wobec tego rodzaju faktów jużci rząd francuski nie może poprzestać na zapewnieniu gabinetu angielskiego, że nie ma w tem żadnego udziału.

Howasi umyślnie nie dopuszczali budowy lub utrzymania jakichkolwiek dróg, aby przeszkodzić pochodowi wojsk francuskich; nie ma też na Madagaskarze z umysłu żadnych wozów. Przeszkody te jednak Francuzi pokonać potrafią.

Delegacye wspólne

Budapeszt d. 5. października.

Delegacya węgierska przyjęła bez debaty kredyt okupacyjny tudzież ukończyła debatę jeneralną nad budżetem wojskowym. Po długiej dyskusyi przyjęto do wiadomości odpowiedzi ministra wojny na powzięte w roku ubiegłym rezolucye co do utworzenia na Węgrzech akademii wojskowej, co do ułożenia węgierskiego prawnopaństwowego podręcznika naukowego itp. Przy dyskusyi nad odpowiedzią co do ułożenia tego podręcznika zabrał głos prezes gabinetu Wekerle i oświadczył, że odpowiada to zupełnie interesom zasadniczym, ażeby w tym podręczniku monarchia austro-węgierska przedstawiona była jako jednolite państwo.

Dalszy ciąg debaty odbędzie się dzisiaj.

Telegramy.

Wiedeń d. 5. października.

Z okolic Wiednia, z Baden, Semmering, z Salzkammergut, dalej z Karyntyi i Tyrolu nadeszły wiadomości o ogromnych ulewach i śniegu.

Budziejowicom wskutek ciągłego deszczu grozi znowu wylew.

Budapeszt d. 5. października.

Franciszek Kossuth przyjeżdża tu 28. b. m., aby na stałe osiedlić się we Wiedniu.

Budapeszt d. 5. października.

Ungar. Corr. donosi z Wiednia, że w ministerstwie spraw zagranicznych podniesiono projekt wysłania wojsk austryackich do obrony austryackich poddanych we wschodniej Azyi.

Petersburg d. 5. października.

Wedle urzędowych doniesień car z rodziną przybył wczoraj do Jałty.

Berlin d. 5. października.

Börsen Ztg. donosi, że cesarz Wilhelm wraz z rodziną zabawi tej zimy kilka tygodni w Abazzyi.

Berlin d. 5. października.

Niezmierne poruszenie wywołała tu broszura słynnego profesora dr. Rösslera pod nap. „Socyalna demokracya", która wywodzi, że do pokonania tego wroga potrzeba środków wyjątkowych. Rössler żąda zniesienia powszechnego głosowania, a ewentualnie zawieszenia konstytucyi, choćby przez zamach stanu, — wszystkie czynniki parlamentarne powinne udać się do cesarza z prośbą, iżby spowodował Radę związkową, aby na trzy lata całą władzę prawodawczą na siebie wzięła; tylko takim sposobem można energicznie działać przeciw socyalnej demokracyi.

Berlin d. 5. października.

Reichsanzeiger oświadcza, iż skargi niektórych pism, że władze wojskowe nie dość szybko informowały publiczność o wypadkach w podoficerskiej szkole trenu, nie są usprawiedliwione. Dopóki występek sądownie nie zostanie stwierdzonym, żadna władza nie podaje go do wiadomości publicznej. Do 30 września jeszcze nie były dokładnie stwierdzone powody rozruchów i dlatego nic nie można było o nich donosić. Dnia 1 października zaś uspokoił *Reichsanzeiger* publiczność, jakoby zaburzenia te były na tle socyalistycznem lub anarchistycznem.

Berlin d. 5. października.

Komisya rządu niemieckiego złożona z oficerów marynarki i techników, ogląda w portach wszystkie wielkie niemieckie okręty kupieckie, o ileby przydatne były na wojnę. Oględziny takie odbywają się zresztą każdej jesieni.

Frankfurt d. 5 października.

Frankf. Ztg. donosi z Londynu, że tamtejszy poseł chiński zaproponował, by Rosya i Francya również wysłały swe wojska do portów chińskich.

Paryż d. 5. października.

Międzynarodowy kongres socyologów został wczoraj zamknięty.

Paryż d. 5. października.

Prezydent Casimir Perier podpisał dekret, mianujący br. Courcela ambasadorem w Londynie Obecny ambasador Decrais oddany zostaje do dyspozycyi ministerstwa spraw zagranicznych.

Na wczorajszej radzie gabinetowej uchwalono ścigać sądownie dziennik robotniczy *Parti ouvrier* za to, że w sposób ubliżający armii omawiał ostatnie manewry francuskie.

Paryż d. 5. października.

Półurzędowy *Temps* donosi z Rzymu: Msgr. Ferrata (nuncyusz papieski w Paryżu), który spędził miesiąc na urlopie we Włoszech, wróci niebawem do Paryża z rozmaitemi instrukcyami papieża. Nuncyusz otrzymał zlecenie, wyrazić Perierowi osobiste sympatye papieża.

Rzym d. 5 października,

Rozpuszczono pogłoskę, że państwo Crispi, którzy dotąd są tylko cywilnie zaślubieni, zaraz po weselu córki wezmą także ślub kościelny.

Sprawa aresztowanego niedawno na granicy kapitana francuskiego Romaniego stoi niepomyślnie. W kapeluszu jego znaleziono ukryte plany topograficzne stanowisk pogranicznego wojska włoskiego. Dotychczas oficerów, schwytanych na szpiegostwie, wypuszczono z więzienia, ale przeciw Romaniemu ma być prawo z całą surowością stosowane.

Chłopi miasteczka Casalvecchio w Apulii splądrowali ratusz i radnych rozpędzili. Wysłano tam wojsko.

Rzym d. 5. października.

Z Tokio donoszą do „Agenzii Stefani". Poselstwo włoskie otrzymało od rządu japońskiego przyrzeczenie, że Japonia nic nie przedsiębierze przeciw Shangai.

Amsterdam d. 5. października.

W tutejszym teatrze odbyło się wielkie socyalistyczne zgromadzenie, które zakończyło się krwawą bójką.

Madryt d. 5. października.

Ambasador hiszpański przy Watykanie odjechał ztąd wczoraj z powrotem do Rzymu z instrukcyami w sprawie stosunku państwa do kościoła.

Londyn d. 5. października.

Pomimo wszelkich zaprzeczeń utrzymuje się tu pogłoska o wkroczeniu oddziału rosyjskiego do Korei.

Przemysłowcy angielscy, którzy mają znaczniejsze zamówienia z Chin, odstąpili, je fabrykom Stanów Zjednoczonych, obawiając się kłopotów przy zapłacie.

Londyn d. 5. października.

W pobliżu North Allerton wykoleił się pociąg pospieszny, przyczem 3 podróżnych ciężko pokaleczonych zostało.

Zwołanie angielskiej rady ministrów.

Londyn d. 5. października.

Rada ministeryalna trwała półtory godziny. Obecnymi byli wszyscy ministrowie z wyjątkiem Bryce'go i Harcourta. Urzędowe komunikaty ogłaszają, że rada ministeryalna debatowała nad środkami ostrożności, mającemi być zastosowanemi w Chinach. Wedle zaś pogłosek prywatnych postanowić miała rada ministeryalna wysłanie wojsk do Chin. Również angielska marynarka na wodach chińskich ma być wzmocnioną. Miano także postanowić, aby gmach poselstwa angielskiego w Pekinie obsadzić dla ochrony angielskimi marynarzami.

Paryż d. 5. października.

Wedle autentycznych informacyj nie ma między Anglią a Francyą żadnego nieporozumienia. Zamianowanie br. Courcel francuskim posłem w Londynie ma być dowodem przyjaznych stosunków między temi oboma państwami.

Rzym d. 5 października.

Rząd włoski zwrócił swą uwagę już przed kilku tygodniami na istniejące między Francyą a Anglią nieporozumienie i dlatego poseł włoski w Londynie Tornelli został do Rzymu powołany. Rozchodzi się mianowicie o zarządzenie na wypadek, gdyby kroki Anglii w Afryce naruszyły tamtejsze interesy włoskie.

Dział ekonomiczny.

— **Kraj. wzorowy warsztat szewski w Starym Sączu.** Dzięki troskliwości Wydziału krajowego o rozwój przemysłu i ekonomiczne podniesienie kraju naszego, został w mieście Starym Sączu założony „Wzorowy krajowy warsztat szewski", który ma przy pomocy specyalnego werkmistrza wykształcić postępowych, biegłych w swoim zawodzie szewców. Nauka w zakładzie trwa 3 lata po 8 godzin dziennie. a przyjmuje się na uczniów takich chłopców, którzy skończyli szkołę ludową i mają lat 14. Po trzechletniej praktyce otrzymuje uczeń „list wyzwolenia" i znajdzie korzystne umieszczenie, przez co wydoskonali się na wzorowego rzemieślnika. którego kraj nasz tak bardzo potrzebuje. Nauki udziela się zupełnie bezpłatnie; a niezamożni uczniowie mają prócz tego otrzymać po pewnym czasie skromny zasiłek z funduszów publicznych. Utrzymanie zaś jest w Starym Sączu bardzo tanie. Wszelakich wyjaśnień udziela zarząd „Krajowego wzorowego warsztatu szewskiego w Starym Sączu. Dla czeladników i majstrów otwarto również bezpłatne wieczorne kursa kroju obówia. Ze zgłoszeniami należy się spieszć, gdyż liczba uczniów jest ograniczoną, a nauka zacznie się stanowczo z początkiem listopada br.

Ring berneński wobec Galicyi i Austryi.

Lwów, d. 3. października.

Jak wiadomo, między Rosyą a monarchią austro-węgierską, a szczególnie Galicyą, panują ożywione stosunki handlowe. Znana konwencya berneńska, przeprowadzona przez sprzymierzone zarządy kolejowe państw środkowo-europejskich, normująca ruch kolejowy między temi państwami, ustanowiła między innemi bezpośrednie taryfy pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą. Na podstawie też owego układu i z powodu taryf bezpośrednich wprowadzone zostały w życie urzędowe komercyalne ajentury kolejowe, zajmujące się wyłącznie załatwianiem wszelkich formalności cłowych przy przewożeniu towaru z jednego do drugiego państwa.

Rosya skorzystała skwapliwie z tego punktu układu i koleje tamtejsze wprowadziły w życie na pograniczu monarchii austryackiej i kraju naszego także komercyalne ajentury urzędowe; pilnują one interesu kolei i skarbu, szykanując kupca i przemysłowca, eksportującego do Rosyi, na każdym kroku. Ajentury takie nie mając ukwalifikowanych urzędników, dopuszczają się dowolnego klasyfikowania towarów co do opłaty cła i zaliczają np. wyroby półjedwabne do klasy jedwabnych z trzykrotnie większą opłatą, ściąganą natychmiast drogą zaliczki od odbiorcy towaru, któremu pozostaje wprawdzie do obrony droga rekursu do Petersburga, niestety nader wątpliwa i długo trwająca.

Takie urzędowe ajentury, działając biurokratycznie, opóźniają przesyłki towarów, narażając kupca i przemysłowca naszego na dotkliwe, często niepowetowane straty. Dawniej takie formalności cłowe i opłatę cła załatwiali prywatni spedytorzy i ajenci prywatni, mający zaufanie eksportującego kupca i przemysłowca; ich zadaniem było dopilnować należytej dalszej przesyłki i rzeczywistego cłowego sklasyfikowania towaru, oni opłacali cło, dawali zaliczki na towar, robili rozmaite ulgi eksporterowi — słowem pracowali na rzecz kupca i przemysłowca, jako jego zastępcy, a nie na rzecz rządu i kolei.

Zaprowadzając takie ajentury na pograniczu naszego kraju i monarchii, Rosya trzyma się wręcz przeciwnej polityki w ruchu handlowym od strony morza i w związku handlowym np. z Kopenhagą, Londynem, Antwerpią, Hawrem i Bordeaux nie wprowadziła podobnych ajentur urzędowych, lecz pozostawiła handlowi i przemysłowi zupełną swobodę co do załatwiania formalności cłowych za pośrednictwem czynników, posiadających zaufanie kupców i przemysłowców, czyli przez prywatnych ajentów i spedytorów.

Parlament austryacki podniósł niedogodności, jakie urzędowe ajentury rosyjskie przynoszą naszemu handlowi, a ministerstwo handlu w r. 1891 poczyniło kroki w celu złagodzenia podobnego stanu rzeczy. Obecnie rozpoczęły się konferencye dyrektorów kolejowych, których wynikiem będzie zmiana znanego układu berneńskiego. Wszystkie trzy Izby handlowe galicyjskie oceniły znaczenie tej chwili i zwróciły się z prośbami do ministra handlu hr. Wurmbranda, ażeby wpłynął na to, iżby tyle szkodliwe dla naszego kraju i monarchii postanowienia o urzędowych ajenturach kolejowych zostały złagodzone.

Mianowicie w memoryale swym domagają się Izby, aby kupcom i przemysłowcom wolno było używać prywatnych ajentów i spedytorów do załatwiania wszelkich formalności cłowych; dopiero, jeżeli kupiec lub przemysłowiec nie wskaże takiego własnego męża zaufania, powołaną ma być do działania urzędowa komercyalna ajentura handlowa. Zanim zaś takie postanowienie obejmie zmieniony art. 10 układu berneńskiego, domagają się krajowe Izby handlowo-przemysłowe, ażeby Rosya zaprowadziła taki sam system załatwiania formalności cłowych od strony granicy suchej, jaki obowiązuje w jej granicach od strony morza. Ważna ta i żywotna dla kraju naszego i dla monarchii sprawa przedstawioną już została p. ministrowi handlu hr. Wurmbrandowi, przedstawioną też zostanie parlamentowi; a w interesie handlu i przemysłu tak monarchii jak i kraju naszego leży jej pomyślne załatwienie.

Wiadomości giełdowe.

(Z Izby handlowej).

Lwów, dnia 5. października 1894.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 215·00 do 218·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285·50 do 285·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 412·— do 420·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·60 do 97·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do —.—. Kom. bankn krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 95·70 do 96·40. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 95·70 do 96·40.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·86 do 5·96. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·32·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·32·80 do 1·34·—. 100 marek niemieckich 60·80 do 61·20.

Wiedeń d. 5. października.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 369·50, węgierski bank kredytowy 466·25, anglobank 166·80, länderbank 267·25, koleje państwowe 365·—, lombardy 109·25, elbethal 273·25, akcye tytoniowe 223·75, alpiny 87·50, renta majowa 98·85, węg. renta złota 121·45, węgierska renta koronna 96·40, austr. renta koronna 97·90, losy tureckie 66·50, unionbank 279·75, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 5. października.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 223·— (369·47), lombardy 44·75 (109·19), węgierska renta złota 99·10 (121·40), węg. renta koronna 219·25 (133·96). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 5. października.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 302·— (370·52), lombardy 91·37 (109·43), węg. renta złota 99·20 (121·64), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Wieden d. 5. października. Płacono: pszenica na wiosnę po złr. 6·85 do 6·87, żyto na wiosnę 5·95 do 5·96, żyto na jesień 5·55, owies na jesień 6·15 do 6·18, owies na wiosnę 6·24 do 6·26, kukurudza na maj-czerwiec 6·05 do 6·10, Urzędownie notowano: pszenicę na jesień 6·37 do 6·42, pszenicę na wiosnę 6·84 do 6·86, jęczmień na jesień 5·54 do 5·56, jęczmień na wiosnę 5·94 do 5·96. kukurudza na październik 6·55 do 6·60, kukurudza na maj-czerwiec 6·06 do 6·08, owies na jesień 6·15 do 6·17, owies na wiosnę 6·22 do 6·24, rzepak na październik 10·20 do 10·30, na styczeń-luty 10·45 do 10·55.

Wiedeń 5. październ. Spirytus kontyngentowy 15·50 do 15·70.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5. października.

Hotel Żorża. M. Kosieleska z Podola rosyjskiego, J. hr. Weissenwolff z Ruskiej wsi, T. Komarnicka z Jarosławiec, L. Cieński z Okna, W. Skibniewski z Podola rosyjskiego, M. Richter z Reichenbrand, J. Rosenstock z Rusiatycz, A. Prokop z Cieszyna, L. Kriser z Wygody.

Hotel Szwajcarski. M. Mochnacki ze Rzyczki, A. Czerniakowski z Lipiaczka, J. Jasiński z Rudek, J. Cieński z Rosyi, M. Studinger z Czortkowa, A. Czerweny z Machylaw, J. Obertyńska z Tetewczyc.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie padał chwilami deszcz.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 1 żtej godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę d. 6. października br. od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowy, o średniej prędkości 4 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +12°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opad deszcz chwilami.

Dziś dnia 6. października: św. Brunona — św. Ftekły.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Znakomitym wynalazkiem szczególniej dla kościołów wilgotnych są niezniszczalne

Stacye drogi krzyżowej

emaliowane na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich

wyrabiane obecnie w Paryżu, przesyła na żądanie chętnie stacyę jedną na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło.......... Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda tualetowa.. Aux Violettes de Parme
Pomada........ Aux Violettes de Parme
Olejek......... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy.... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki...... Aux Violettes de Parme
37. Bould de Strasbourg, 37

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

KŁÓDKI garniturowe (po 6 sztuk z kluczem głównym) garnitur po złr. 2·50, 3·—, 3·50, 4 — i 5·—, poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

BONA FRANCUZKA mogąca uczyć początków, oraz władająca językiem niemieckim, poszukuje umieszczenia. Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów ulica Karola Ludwika l. 5. 317

MASZYNISTA egzaminowany, zdolny do młocarń, tartaków i narzędzi rolniczych, poszukuje umieszczenia. Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, ulica Karola Ludwika l. 5. 316

3 POKOJE KAWALERSKIE na I. piętrze do wynajęcia od 1. listopada b. r. w kamienicy przy placu Bernardyńskim 10, gdzie obecnie kancelarya Dr. Kulikowskiego. Bliższa wiadomość u dozorcy.

MEDALAMI ODZNACZONE fortepiany metalowe, rzeźbione, najtaniej poleca Karol Merecki, fabrykant fortepianów, ulica Batorego 28. 331

NA SPRZEDAŻ brusy dębowe, grubości 3, 2 i 1½ calowe, długości od 2·50 do 4 metry, w zimie rąbane, oraz progi kolejowe (stacya Chodorów). Bliższa wiadomość: Zarząd lasów Wasiuczyn, poczta Knihynicze. 3 4

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspeduje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

SKLEP zawierający 4 ubikacye, od 1 stycznia do najęcia. Wałowa 11.

DOBRY FORTEPIAN za 50 złr., także ratami, do sprzedania. Ulica Bielowskiego (boczna Chorążczyzny) l. 6, parter na lewo. 313

160 garniturów, 200 par spodni, 120 kożuszków męskich, 80 paletotów damskich, różne resztki sprzedaje za bezcen handel Jaszczyszyna, w teatrze. 308

MA DO POLECENIA nauczycielki, oraz bony Francuzki, Niemki i Polki. Biuro Kozłowskiej, Skarbkowska l. 3. 318

KUPUJE sprzedaje wszelką odzież, futra, meble, maszyny, strzelby, uniformy, liberye i t. p. handel Jaszczyszyna, gmach teatralny 307

ROSYJSKI SAMOWAR mosiężny nieużywany do zbycia. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej“.

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

Korespondencya prywatna
po 3 ct. od wyrazu.

Wzywam pana St. K. Sm. we Lwowie, aby do 20. października br. oddał mi 70 złr. w przeciwnym razie zmuszony będę całe nazwisko i motywa w tejże gazecie ogłosić. 3 4
Nowicki.

Nadgorzelnik Polak, kawaler, 28 lat liczący, zarządzający dwiema znacznemi gorzelniami we Węgrzech, pragnie zapoznania się i ożenienia z Polką. Panna lub młoda wdowa, przyjemnej powierzchowności, biegła także w niemieckiem, któraby chciała wyjść za mąż i przenieść się do Węgier, niechaj zechce zgłosić się pod literą: J. R. 175, postlagernd Nagy-Korpad (Ungarn) z dołączeniem swej fotografii. Dyskrecya rzecz honorowa. 324

III. Wiadomość otrzymałem spóźnioną, nie mogłem więc nic wysłać, obecnie niemożliwe. 325

Bulion

przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo. Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo, taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Matezyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Zapuście Brzeżany. 448

Oryginalne paryskie
wyroby gumowe
po złr. 1, 2, 3, 4 i 8.
Skład u
L. Pollak'a, Wiedeń
X. Himbergerstrasse 40.
Wysyłka dyskretna. 5948

Drzewka owocowe.

Ceny niskie. Wysokopienne, silne, z koronami, już rodzące, odmiany doborowe. Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, agrest nowy bardzo wielki 1 sztuka 50 ct. Agrest, porzeczki wysokopienne 1 sztuka 75 ct. Krzewiasty agrest, Porzeczki białe, czerwone, czarne, Maliny żółte 1 sztuka 20 ct. Malin czerwone 12 sztuk 1 złr. Drzewka ozdobne: dęby, głogi z pełnemi kwiatami 1 sztuka 75 ct. Cypresusy bardzo piękne (szpilkowe) 1 sztuka 1 złr. itp. wysyła za zaliczką Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków, E. Ukleński. 292

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 1628
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

Największy i najstarszy skład
farb, lakierów, pokostów
i artykułów 5874
gospodarczo-rolniczych i domowych
jakoteż do zakupna wszelkich artykułów wchodzących w ten zakres
poleca się handel
O. T. Wincklera Syn
Lwów, Teatralna 7.
Cenniki na żądanie franco.

Pierwszy chrześcijański
SKŁAD
węgli kamiennych
koksu, węgla drzewnego i drzewa rąbanego
pod firmą 5973
„Konkurencya“
Chorążczyzna 7.
Dostarcza punktualnie najlepsze gatunki węgli i drzewa po cenach najumiarkowańszych. 5973

Bogaty wybór najrozmaitszych
szczotek
jak do użytku domowego jakoteż dla browarów, gorzelń, młynów i innych celów gospodarskich, a mianowicie: włosiennych, ryżowych i drucianych — poleca
WOLF CZOPP
skład farb, pokostów i materyałów
Lwów, Żółkiewska l. 2.

Rolnik.

Dla producentów buraków cukrowych
w Galicyi
jakoteż i większych właścicieli dóbr ziemskich.

Rutynowany rolnik, obeznany z wszelkiemi gałęziami przemysłowemi w zakres rolnictwa wchodzącemi, doskonały plantator buraków i hodowca bydła rasowego obecnie czynny na Kujawach pruskich znający stosunki w Galicyi, poszukuje posady zarządcy większego majątku w Galicyi i prosi o łaskawe oferty pod: U. B. do Ekspedycyi „Gazety Narodowej“ we Lwowie. 6059

Codziennie świeże
WINOGRONA
feslawskie
rozsyła najstaranniej w koszyczkach 5-kilowych, handel
St. Markiewicza
Lwów, Rynek l. 48. 5622

Z Paryża
świeży transport najmodniejszych **kapeluszy** otrzymałam i polecam po umiarkowanych cenach
M. Topolnicka.
Lwów, plac Maryacki 10.

Amatorom wybornego
Prawdziwego Sera Roquefort



podajemy do wiadomości, iż dla ochronienia ich przed naśladownictwem, postaraliśmy się o rządowo stwierdzoną markę ochronną, ważną dla Austro-Węgier, którą wyciskamy na staniolu każdego sera. Upraszamy kupujących o zwrócenie uwagi na ten znak!

Société des caves et des producteurs réunies in **Roquefort.**

NB. Nasz **prawdziwy ser Roquefort** znajduje się we wszystkich przedniejszych handlach delikatesów w państwie austro-węg. 6036

Zastępca dla Austro-Węg.: Theodor Etti, Wiedeń.

Ces. król. uprzywilejowana
rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA
NASTĘPCÓW
JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i
alkohol absolutny
$^{100}/_{100}$ do celów leczniczych. 4964

Składy dla miasta Lwowa:
ulica Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

Uwiadomienie.

Celem zapewnienia dzierżawnej dostawy chleba i owsa dla wojsk i zakładów wojskowych 11. korpusu armii na przeciąg roku 1895, odbędą się w następujących c. i k. wojskowych urzędach prowiantowych rozprawy licytacyjne, a mianowicie:

Dnia 11. października 1894 w c. i k. wojskowym urzędzie prowiantowym w Czerniowcach dla stacyj: Czerniowce, Bojany, NowaZuczka (ze Sadagórą i Rohozną), Radowce i Suczawa.

Dnia 12. października 1894 w c. i k. wojskowym urzędzie prowiantowym w Stanisławowie dla stacyj: Kołomyja, Tłumacz, Monasterzyska i Czortków,

Dnia 18. października 1894 w c. i k. wojskowym urzędzie prowiantowym w Tarnopolu dla stacyj: Strusów i Trembowla.

Dnia 20. października 1894 w c. i k. wojskowym urzędzie prowiantowym we Lwowie dla stacyj: Brody (ze Smólnem), Brzeżany (z Kozowa), Mosty wielkie i Rohatyn.

Dotyczące szczegółowe ogłoszenie zostało umieszczone w Nrze 240 tejże gazety z dnia 20. września 1894, jakoteż w powyższych urzędach prowiantowych, wojskowych komendach stacyjnych, izbach handlowo-przemysłowych, c. k. starostwach powiatowych i urzędach gminnych wywieszone.

Spis warunków kontraktowych z daty 18. września 1894, w którym bliższe warunki dokładnie są podane, można przejrzeć w biurach powyższych prowiantur wojskowych i we wszystkich c. k. starostwach powiatowych w okręgu 11. korpusu.

Lwów, 18. września 1894. 5651

Z Zarządu c. i k. prowiantury wojskowej.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »
EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy
PRZECIW BÓLOM
SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

Obstrukcyę i utrudnione trawienie

usuwa **Wino Sagrada (J. Paweł Liebe, Drezno).** Ta smaczna esencya reguluje nadwerężone funkcye wnętrzności. Nie równa się ona ze zwykłymi środkami rozwalniającymi, jak: pigułki, rebarbarum, senes, tamarindien i inne drastyczne lekarstwa. **Wino Sagrada nie przeszkadza lecz pomaga trawieniu**, nie przyczynia żadnych dolegliwości i nie wymaga **szczególnej dyety**, w miarę używania doza może być zmniejszoną. **W późnym wieku**, kiedy działanie organizmu ludzkiego słabnie, Wino Sagrada staje się nieodzownem a zawsze zbawiennem. **Liebe'go Wino Sagrada** dostanie we wszystkich aptekach. We Lwowie do nabycia w aptekach: P. Mikolascha, H. Blumenfelda, J. Piepesa, A. Rappaporta, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego i J. Wewiórskiego.

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa.
Ciągnienie nieodwołalnie 16. paźdz. br.
Główne wygrane:
60.000, 10.000
złr. 5000 złr.
w gotówce z potrąceniem tylko **10%**. 5882
Lwowskie Losy Wystawowe po **1** złr. polecają: Kormanin & Feigenbaum, Samuely & Landau.
Do nabycia także w Administracyi *Gazety Narodowej.*

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów
specyalna
PASTA DO UST PURITAS
Aust.-węg. patent. Medal wystawy Londyn 1862. Paryż 1878.
Dr. C. M. Fabera przybocznego lekarza śp. cesarza Maksymiliana I. etc.
Główny skład: Wien, I., Bauernmarkt 3.
Skład we wszystkich aptekach, dregueryach i perfumeryach.
Do nabycia także:
C. k. uprz. „Encalyptus“ woda do ust Dr. C. M. Fabera.

Molla Proszki Seidlickie.
Tylko prawdziwe
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wywany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą „**A. Moll**“.
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muskuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Upraszа się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałłaban. 5612

NA SEZON JESIENNY!

zapraszamy wszystkich zwiedzających wystawę do przekonania się o taniości podziw wzbudzającej towarów jesiennych i zimowych, które już nadeszły.

Następujące towary sprzedajemy jak długo zapas starczy:

1000 modnych **mufów** dla pań i dzieci po 1·20, 1·60, —·2, i —·5 zł.
1000 **czapek futrzanych** dla pań i dzieci po 1·20, 1·80, 2·50, do —·4 zł.
1000 flanelowych i sukiennych **bluzek** na jesień i zimę 2·50, —·3, i —·6 zł.
500 **halek** włóczkowych 2·50, —·4 zł.
1000 **chustek** himalaja lepszy gatunek —·75, 2·25, do —·4

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych sukienek na jesień i zimę 1·80, 2·50.
1000 modnych **płaszczyków** na jesień i zimę od 4 złr. i wyżej.
3000 **ubrań dla chłopczyków** we wszystkich wielkościach po 1·80, —·2, —·3 i wyżej.

Szczególne nowości:

wstążki, koronki, woalki, kapelusze damskie i dziecinne, rękawiczki glacé, duńskie, wełniane i jedwabne, chustki, pończochy, parasole do deszczu, bluze jedwabne i wełniane, szlafroki, kostyumy i negliże.

nadeszły właśnie we wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale
firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów „**Louvre**“ na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystko 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów „**Bouret**“ tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atlasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perzkim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; **Portjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Wyciąg

z ogłoszenia licytacyi Nr. 642 z dnia 12. września 1894 względem zabezpieczenia kontraktowego rozmaitych robót i dostaw około łóżek i pościeli na rok 1895 dla c. i k. armii i dla c. k. obrony krajowej, w drodze publicznej rozprawy.

Licytacya odbędzie się każdym razem o godzinie 10 rano w następujących dniach:

Dnia 11. **października 1894** w c. i k. wojskowym magazynie łóżek we Lwowie (ulica Zyblikiewicza l. 31) dla Lwowa;

Dnia 6. **października 1894** w c. i k. wojskowej komendzie placu w Brzeżanach i Złoczowie dla Brzeżan i Złoczowa;

Dnia 17. **października 1894** w c. i k. wojsk. magazynie dostaw w Stanisławowie dla Stanisławowa;

Dnia 12. **października 1894** w c. i k. wojskowej komendzie placu w Kołomyi i Czortkowie dla Kołomyi i Czortkowa;

Dnia 18. **października 1894** w c. i k. wojsk. magazynie dostaw w Czerniowcach dla Czerniowiec, i wreszcie

Dnia 18 **października 1894** w c. k. komendzie placu obrony krajowej w Suczawie dla Suczawy.

Przyjmują się oferty pisemne zaopatrzone stemplem na 50 ct. i ustne propozycye; oferujący ustnie musi wnieść stempel dokumentarny na 1 złr. w. a.

Wszyscy oferenci muszą złożyć wadyum zupełne.

Wszystkie oferty, bądźto dotyczące robót tj. czyszczenia i naprawiania części składowych łóżek, lub też reperacye szkieletów łóżek, dla c. i k. wojska albo c. k. obrony krajowej, należy nadesłać lub osobiście wnieść do tej komisyi licytacyjnej, która wyznaczona jest do rozprawy i powyżej przytoczona.

Wszystkie inne warunki licytacyjne dotyczące wadyum, dostarczenia świadectwa zamożności, sporządzenia ofert itp. zamieszczone są w kompletnem ogłoszeniu umieszczonem w języku niemieckim w Nr. 247 „Gazety Narodowej“ z dnia 4. października 1894, które to ogłoszenie przejrzeć też można: w c. i k. wojskowym magazynie łóżek we Lwowie, w c. i k. wojskowym magazynie dostaw w Stanisławowie i Czerniowcach, jakoteż w filiach takowego w Brzeżanach, Złoczowie, Kołomyi i Czortkowie, tudzież w komisyach zarządzających c. k. obrony krajowej w tych stacyach dyslokowanych. 6051

Z c. i k. wojskowego magazynu łóżek
we Lwowie, dnia 26. września 1894.

Concursausschreibung.

Bei den Gerichten in **Bosnien** und der **Herzegovina** kommen mehrere **Auscultantenstellen** mit dem jährlichen Adjutum von 800 fl. zur Besetzung.

Überdies sind noch eine **Conceptspractikantenstellen in politischen Verwaltungsdienste** mit dem gleichen Adjutum zu vergeben.

Bewerber um diese Stellen haben nachzuweisen, dass sie in der österreichisch-ungarischen Monarchie heimats berechtigt sind, die rechts und staatswissenschaftlichen Studien absolvirt und die vorgeschriebenen theoretischen Prüfungen mit Erfolg abgelegt haben sowie, dass sie nebst der deutschen auch einer slavischen Sprache mächtig sind und die fisiche Tauglichkeit für den Staatsdienst besitzen.

Diejenigen absolvirten Juristen, welche die dritte Staatsprüfung noch nicht abgelegt haben, können in Competenz treten, wenn sie sich verpflichten diese Prüfung innerhalb Jahresfrist nachzutragen.

Den Competenzgesuchen sind nebst den Belegen über die vorerwähnten Erfordernisse das Geburts-Zeugnis (Tauf-Schein) und das Maturitätszeugnis zu allegiren und ist in dem Gesuche anzuführen ob und in wie weil der Bewerber der allgemeinen Wehrpflicht entsprochen hat.

Die Competenzgesuche sind an die Landes-Regierung in Serajevo zu richten beziehungsweise von jenen Bewerbern, welche bereits im Staatsdienste stehen, im Wege ihrer vorgesetzten Behörde zu überreichen und mit bosnisch-herzegovinischen Stempelmarken von 40 kr. zu versehen.

Die Gesuchsbeilagen sind in der nachstehender Weise zu stempeln, und zwar:

das Geburts-Zeugnis, das ärztliche Zeugnis und der Heimatschein } mit je 40 Kreuzer

das Maturitäts-Zeugniss und Absolutorium mit je 10 kr., die Staatsprüfungs beziehungsweise Rigorozen-Zeugniss mit je 1 fl. und die Verwendungs-Zeugnisse ausgestellt von öffentlichen Behörden mit je 1 fl., sonstige mit 40 kr.

In Ermanglung von bosnischen Stempelmarken können die entsprechenden Baarbeträge den Gesuchen beigeschlossen werden. 6058

Von der Landes-Regierung für Bosnien und die Herzegovina.

Serajevo, am 20. September 1894.